

Gitarzysta

Ten Years After
I'd Love To Change The World

Lamb Of God
11th Hour

+ **Basista**

WWW.SAZYNGITARZYSTA.PL

SIERPIEŃ 2011 (68)



PETER (VADER)

BILLY SHEEHAN

LITZA (LUXTORPEDA)

DUANE EDDY

THRILLER LIVE

DAVID PRICE

**ZAGRYWKA
MIESIĄCA**

**UŻYCIE MOSTKA
TREMOLO**

ARSENAL GITARZYSTY

GITARA

BURNS COBRA
JAMES TYLER VARIAX JT-69
BLACKSTAR HT STAGE 100 I HTV 412
RANDALL RG8040
ROCKTRON REACTION DIGITAL DELAY
ROCKTRON REACTION OCTAVER
ROCKTRON REACTION HUSH
HARDWIRE HT-6 POLYPHONIC TUNER
TASCAM GB-10
FENDER AMERICAN SPECIAL P-BASS
LAKLAND SKYLINE 55-01
LIMITED EDITION
SANDBERG CUSTOM 5
ASHDOWN SPYDER 550

BAS

ZAGRAJ JAK...

ADAM JONES (TOOL)

TOMMY DENANDER



ISSN 1895-3832 Indeks 210072



Nakład: 14.700 egz.
Cena: 16 zł (w tym 5% VAT)

DOWIEDZ SIĘ, JAK STWORZYĆ DOBRĄ SEKCJĘ RYTMICZNĄ NA KOMPETERZE!



ULTRASOUND

AWARD WINNING AMPS

**profesjonalne wzmacniacze akustyczne
prosto z USA**

czyste brzmienie wzmacniaczy akustycznych Ultrasound docenili:
Jack Clayton, James Cohen, Bobby Gibson, John Pizzarelli.



breedlove
GUITAR COMPANY

projektowane w głębi
amerykańskiego serca

marce Breedlove zaufali:
David Knopfler, Ryan Cabrera,
Kristian Bush, Gary Hoey



DYSTRYBUCJA W POLSCE

Kombinat
Muzyczny
**Music
Media**

Opole, ul. Ozimska 184

www.musicmedia.pl

tel. 728 469 344

marketing@musicmedia.pl

LIVE.
PLAY.
PLAY.



Córdoba

*najlepsze hiszpańskie gitary
w zasięgu Twojej ręki*

na gitarach Córdoba grają:
Jewel, The Decemberists, The Gipsy Kings, Leonard Cohen



Akcesoria z charakterem

skórzane paski, pokrowce
oraz koszki ze znanymi
wzorami zespołów, m.in.:

- AC/DC
- Queen
- Pink Floyd
- Elvis Presley
- Bon Jovi
- Iron Maiden
- Slayer
- Slash
- Motorhead



z bohaterami komiksów Marvela

- Spiderman'a
- Hulk'a
- Garfield'a
- Betty Boop
- Popeye'a

oraz wiele, wiele innych!!!



Pokój nauczycielski

Dowiedz się, czego nauczysz się w tym miesiącu od naszych nauczycieli, którzy prowadzą warsztaty tematyczne! Każdy warsztat jest uzupełniony nagraniami audio umieszczonymi na płycie **CD**.



Nauczyciel: **Piotr Ślapa**
Warsztat: **Akustyk**
Temat: **Stevie Wonder akustycznie**
W tym odcinku warsztatów akustycznych zagramy utwór „Superstition” w aranżacji na gitarę solową finger-style. Autorem tego ciekawego opracowania jest znakomity amerykański gitarzysta Adam Rafferty.



Nauczyciel: **Katarzyna Maliszewska**
Warsztat: **Blues**
Temat: **Muzyczne notatki**
Czy zastanawiasz się czasem, jak Twoi ulubieni wykonawcy tworzą rify, które są na tyle wpadające w ucho, że jako gitarzysta z chęcią po nie sięgasz, opanowując je od początku do końca? Jak wymyślić taki temat?



Nauczyciel: **Krzysztof Inglik**
Warsztat: **Funk**
Temat: **Akompaniament**
Jaki akompaniament można wymyślić do grającego nutę pedalową basu? Wbrew pozorom możliwości są bardzo duże, ponieważ stosując umiejętnie rozmaite interwały, możemy zasugerować różne tonalności.



Nauczyciel: **Robert Lewandowski**
Warsztat: **Jazz-rock**
Temat: **Radość Shakti**
Wpływ muzyki etnicznej, zwłaszcza bliższego i dalszego Orientu, na muzykę jazzrockową od dawna był i nadal pozostaje znaczący. W tym miesiącu zajmijmy się tego typu wpływami, które są obecne w muzyce jazz-rock.



Nauczyciel: **Piotr Lemański**
Warsztat: **Jazz**
Temat: **Gitara solo? To nie takie trudne!**
Większość gitarzystów nadal traktuje gitarę jako instrument melodyczny, koncentrując swoje siły na nauce skal czy pozycji, zapominając, że gitara jest instrumentem harmonicznym..



Nauczyciel: **Sławomir Sobczak**
Warsztat: **Metal**
Temat: **Pochody szesnastkowe**
Jeśli chcemy na poważnie zajmować się grą rytmiczną, szczególnie w świecie muzyki z kręgu szeroko pojętego rocka czy metalu, choć nie tylko, to musimy polubić gęstsze podziały rytmiczne – nie mamy wyjścia.

Demon doskonałości



Nikogo nie powinno dziwić, że muzycy sesyjni to w przeważającej większości perfekcyjniści, którzy są w stanie zagrać dokładnie to, czego wymaga od nich zleceniodawca. Nie oznacza to jednak, że praca w tym zawodzie wiąże się z nieustannymi ćwiczeniami przez kilka(naście) godzin dziennie. O nie, nic z tych rzeczy! Zdaniem Tommy'ego Denandera, z którym

wywiad prezentujemy w tym miesiącu (s. 24), „czasem lepiej jest wyjść ze swoich czterech ścian, spotkać się z przyjaciółmi i przeżyć coś”, ponieważ dzięki temu „przynajmniej będziesz miał o czym opowiadać, kiedy weźmiesz znów wiosło do ręki”. A co on sam robi, gdy już bierze do rąk gitarę? Artysta wyjaśnia: „[...] nigdy nie jest to ćwiczenie skal czy jakichś wprawek. Zamiast tego komponuję, wymyślam rify lub po prostu aranżuję muzykę. Bawię się różnymi brzmieniami. Robię to, co przyjemne”.

Denander ma olbrzymie doświadczenie i z pewnością zdążył już poznać, co jest najważniejsze w pracy muzyka sesyjnego i w muzyce w ogóle, w końcu miał okazję pracować z niewiarygodną wprost liczbą artystów grających w różnych stylach muzycznych. Według niego „umiejętności i sprzęt to tylko mała część kwalifikacji niezbędnych do bycia muzykiem sesyjnym”.

Nasz rozmówca stwierdził też, że „człowiek łatwo ulega demonowi doskonałości. W rezultacie, osiągając pewien poziom, ćwiczy dalej, zamiast zająć się po prostu muzyką, graniem jej z ludźmi i czerpaniem z tego przyjemności”. A więc życzę Wam nie tyle osiągnięcia doskonałości w grze na gitarze, co czerpania ze swojej pasji jak najwięcej przyjemności. Bo gdy jest pasja, przyjdzie czas na perfekcję. Jak się okazuje, te dwa elementy układanki doskonale do siebie pasują i choć są tak od siebie różne, to wzajemnie się uzupełniają.

Sławomir Sobczak
redaktor naczelny

Wywiad
z Tommym
Denanderem
znajdziesz na
s. 24!

Spis treści

Gitarzysta 8/2011

Sprawdź, czego nauczysz się w tym miesiącu!

19 Ćwiczymy słuch
w tonacji A-moll

89 Transkrypcja
Ten Years After *I'd Love
To Change The World*

96 Transkrypcja
Lamb Of God *11th Hour*

104 Zagrywka miesiąca
Użycie mostka tremolo

104 Sztuczka Lizard
Down The Throat

105 Zagraj jak...
Adam Jones (Tool)

106 Warsztat
Akustyk

108 Warsztat
Blues

110 Warsztat
Funky

112 Warsztat
Jazz-rock

114 Warsztat
Jazz

116 Warsztat
Metal



JB
Joe Bonamassa

Więcej informacji:



ERNIE BALL®

Gdy Szukasz Królewskiego Brzmienia



MUSIC INFO
professional audio systems & musical equipment

Music Info Spółka z o.o., ul. Madalińskiego 11a, 30-303 Kraków, tel. (012) 267 24 80, e-mail: poczta@music.info.pl, www.musicinfo.pl



WYWIADY I PORADY

- 24 Tommy Denander**
Ten rozchwytywany gitarzysta sesyjny rocznie bierze udział w powstawaniu ponad 150 albumów
- 30 Duane Eddy**
Pół wieku temu zrewolucjonizował świat gitary, stosując stworzoną przez siebie technikę twang
- 36 Piotr „Peter” Wiwczarek**
Tego muzyka nie trzeba przedstawiać żadnemu wielbicielowi ciężkich brzmień w naszym kraju
- 42 Robert „Litza” Friedrich**
Luxtorpeda to z jednej strony solowy projekt Litzy, a z drugiej – grupa zaprzyjaźnionych muzyków
- 44 Thriller Live**
Kilkudziesięciu tancerzy, wokalistów, zachwycająca choreografia, a do tego wspaniała muzyka...
- 48 Alek Mrozek**
Kompozytor, aranżer, multiinstrumentalista, ceniony muzyk sesyjny z ogromnym dorobkiem
- 54 Piotr Wójcicki**
Gitarzysta, kompozytor, absolwent Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego
- 56 Sekcja rytmiczna z komputera**
Sam riff gitarowy to raczej za mało, by podbić serca fanów na całym świecie...

Stałe rubryki

3	Gitarzysta CD	118	Przewodnik kupującego gitarzysty
5	Od redakcji	123	Reklamy modułowe
6	Spis treści	124	Wykaz materiałów archiwalnych
10	Mixtura	127	Prenumerata
10	Forum	128	Za miesiąc
20	Porada miesiąca	130	Wykaz reklam, firm i sklepów
22	Prenumerata i konkurs	130	Witryna Klubu AVT
86	Lutnik	131	Magazyn Basista
88	Wyjaśnienie notacji	157	E-prenumerata

STREFA SPRZĘTU

- 20 Sprzęt gitarzysty**
Jeff Beck
- 64 Burns Cobra**
gitara elektryczna
- 66 James Tyler Variax JT-69**
gitara elektryczna
- 72 Blackstar HT Stage 100 i HTV 412**
zestaw typu half-stack
- 76 Randall RG8040**
wzmacniacz typu combo
- 78 Rocktron Reaction Digital Delay, Octaver, Hush**
efekty podłogowe
- 80 HardWire HT-6 Polyphonic Tuner**
tuner
- 82 Tascam GB-10**
rejestrator audio



Wykonano
ręcznie w Niemczech

MASZ OCHOTĘ NA TRÓJKAT?

NADAJE CZYSTY
NIEZAFALSZOWANY
DŹWIEK LAMPOWY!



1 EL84 2 6V6 3 6L6GC OR EL34



WWW.FACEBOOK.COM/PALMERGERMANY
WWW.YOUTUBE.COM/PALMERGERMANY



WWW.PALMER-GERMANY.COM
PALMER TO MARKA GRUPY ADAM HALL



DREI POTRÓJNY WZMACNIACZ
W UKŁADZIE POJEDYNCZYM

Czysty niezafalszowany dźwięk lampowy!
www.palmer-germany.com
Palmer to marka grupy Adam Hall

Światowa Nowość!

Tajemnica potrójnego urządzenia
Palmer to trzy różne wzmacniacze
w układzie pojedynczym

- BARDZO BEZPOŚREDNIE CZUCIE GRY
- WYSOKA INTERAKCJA PODCZAS GRY
- PURYSTYCZNY STYL ZE STOSUNKOWO NIEWIELOMI ELEMENTAMI
- BEZPOŚREDNIA DROGA SYGNAŁU
- 3 X MASTER VOLUMEN
- CZYSTE I NATURALNE
ZNIEKSZTAŁCENIA





DigiTech iPB-10

DigiTech iPB-10 to innowacyjny pedalboard ze specjalnym miejscem do zamontowania tabletu Apple iPad. Ekran iPada służy tu jednocześnie za wyświetlacz i serce całego systemu modelującego brzmienie. Razem tworzą w pełni programowalny sterownik nożny, przy pomocy którego możemy dowolnie programować swą wirtualną „podłogę”, wybierając spośród dostępnych w aplikacji iPB-Nexus symulacji. Do dyspozycji mamy 54 modele wzmacniaczy, 26 zestawów głośnikowych oraz 87 modeli efektów (między innymi: Wah, Compression, Noise Gate, Distortion, Chorus, Flanger, Phaser, Pitch, Vibrato/Rotary, Tremolo, Envelope, EQ, Delay, Reverb). DigiTech iPB-10 wyposażono w dwa procesory DSP (AudioDNA 2) oraz 24-bitowe przetworniki A/D (44,1 kHz). Obsługę presetów umożliwia 14 przełączników nożnych. Do dyspozycji mamy też pedal ekspresji oraz dwucyfrowy wyświetlacz LED. Urządzenie oferuje dość bogaty arsenał wejść i wyjść: wejście gitarowe, wyjścia typu XLR (L, R) i jack 1/4" (L/MONO, R), złącza pętli efektów Amp Loop (SEND, RETURN) i Stomp Loop (SEND, RETURN), wyjście słuchawkowe (jack 1/8"), wejście Looper Control, port USB oraz gniazdo dla zewnętrznego zasilacza.

www.digitech.com

www.essaudio.pl

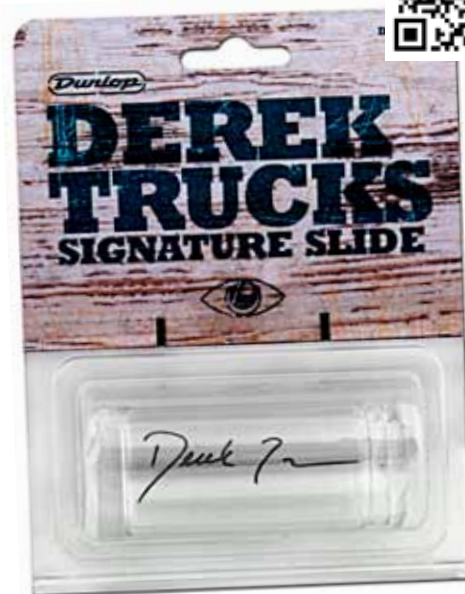


Dunlop Derek Trucks

Derek Trucks to jeden z najczęściej pracujących muzyków młodego pokolenia, którego trudno nie podziwiać. Należy do najbardziej utalentowanych gitarzystów na świecie. Szlify zdobył w zespole The Allman Brothers Band. Grał z największymi nazwiskami w branży muzycznej, takimi jak Buddy Guy czy Eric Clapton. Mimo stosunkowo młodego wieku opanował technikę władania szklaną rurką niemal do perfekcji. Z tym większym zainteresowaniem odnotowaliśmy wprowadzenie do katalogu firmy Dunlop tulejki slide sygnowanej przez tego uznanego artystę. Nowa rurka sygnowana przez Dereka powstała w oparciu o model używany przez zdobywcę nagrody Grammy na co dzień.

www.jimdunlop.com

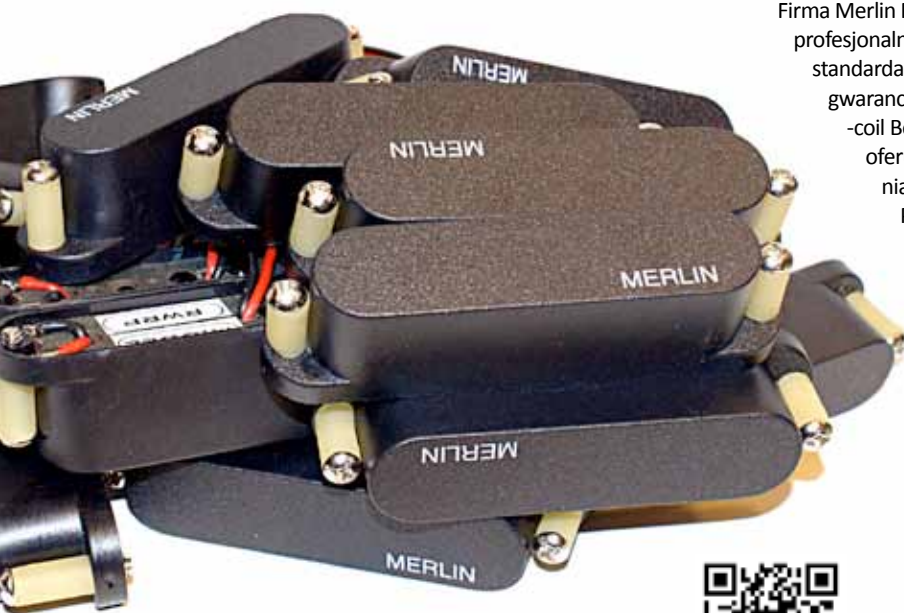
www.musicdealer.pl



Merlin Beef 'n' Bone

Firma Merlin Pickups została założona w 1991 roku i zajmuje się produkcją profesjonalnych przetworników gitarowych i basowych o najwyższych standardach. Zasadą jest, że tylko najlepsze materiały i ręczny montaż są gwarancją najwyższej jakości. Nowością w ofercie firmy jest pickup single-coil Beef 'n' Bone. Dzięki nowatorskiej konstrukcji przetwornik ten oferuje silniejszy sygnał, zachowuje tzw. szklanę na czystych brzmieniach, a na przesterach zaskakuje brzmieniem pełnym i mięsistym. Precyzyjnie skonstruowany obwód magnetyczny oraz doskonale ukształtowane pole magnetyczne zdecydowanie poprawiają sustain i nie powodują problemów intonacyjnych spotykanych w instrumentach z tradycyjnymi singlami. Rdzeń sztabkowy obejmuje wszystkie rozstawy strun gitar sześciostunowych. Dzięki utwardzeniu uzwojenia woskiem metodą próżniową przetwornik Beef 'n' Bone jest odporny na sprzężenia mikrofonowe. Pickup jest produkowany w wersji standardowej oraz w wersji RWRP (odwrotnie nawinięty, odwrotnie spolaryzowany), co umożliwia likwidację brumu w sytuacji, gdy singiel środkowy pracuje w parze z singlem pod gryfem lub z singlem pod mostkiem. Merlin Beef 'n' Bone ma rezystancję 6,1 kΩ i dostępny jest wyłącznie w czarnej zamkniętej obudowie.

www.merlinpickups.com





Dean Tyrant X i Tyrant Bloodstorm

Dean to słynny amerykański producent gitar produkujący instrumenty sygnowane przez takie gwiazdy, jak: Dave Mustaine, Dimebag Darrell, Michael Schenker, Eric Peterson czy Vinnie Moore – lista endorserów jest bardzo długa. Obecnie w katalogu Deana znajdziemy duży wybór gitar elektrycznych i basowych – od tanich instrumentów dla początkujących aż po gitary z najwyższej półki cenowej – a także gitary akustyczne, klasyczne oraz szeroką gamę banjo, mandolin i wzmacniaczy. Renomę i rozgłos Dean zyskał głównie dzięki zespołom uprawiającym cięższe gatunki muzyczne. Do fanów tej muzyki adresowany jest model Tyrant, który obecnie dostępny jest w Polsce dzięki firmie FX-Music Group i który stworzony został we współpracy z gitarzystą Arch Enemy, Michaeliem Amottem. Dean Tyrant X to gitara o lipo-

wym korpusie i klonowej szyjce uzupełnionej palisandrową podstrunnicą. Niezwykłą sprężystość zapewnia jej menzura 24,75 cala. Za strój odpowiadają zamknięte klucze Grover i klasyczny mostek Tune-o-matic. Dźwięk ze strun zbierają humbuckery Dean DMT. Dean Tyrant Bloodstorm to bardziej agresywna wersja tego modelu charakteryzująca się krwawą grafiką oraz markerami Valknut. Korpus i szyjka wykonane są z mahoni, a podstrunnica z hebanu. Za dźwięk odpowiadają sygnowane przez artystę pickupy USA Dean DMT Amott Tyrant oraz Time.

www.deanguitars.com

www.dean.pl

www.fxmusic.pl



REKLAMA

Wzmacniacz Gitarowy

CUBE XL

CUBE-80XL/CUBE-40XL/CUBE-20XL/CUBE-15XL



NOWOŚĆ



Gerard Wróbel (Perihellium)

pasjonackim. Gdy opanowałem pierwsze karkołomne takty tego kawałka grane na pustych strunach, nabrałem chęci do poznawania kolejnych itd.

Następnym etapem była fascynacja gitarą elektryczną, która de facto zaczęła się podczas koncertu 2TM2,3. Też chciałem zagrać kiedyś na scenie przy szalejącej publice (*śmiech*). Jako że miałem tego roku okazję popracować przy zbiorach wiśni, postanowiłem, że za zarobione pieniądze kupię sobie pierwszą „poważną” gitarę elektryczną oraz gitarowy wzmacniacz (było to normalne zachowanie po wiśniach!).

podczas trasy i na koncertach jest naprawdę znakomita (*śmiech*).

Jeśli chodzi o studio to chyba każdy, kto miał do czynienia z pracą nad materiałem, wie, że to jest orka. Mało tu miejsca na przyjemności, a dodatkowo to bardzo dobry sprawdzian tego, co się tak naprawdę umie i ile jeszcze człowiek musi się nauczyć. Poza tym studio drastycznie obniża poziom samozachwyty (*śmiech*).

4 W jaki sposób ćwiczysz?

W czasach, gdy zaczynałem swoją przygodę z gitarą, nie było już żadnych problemów z dostaniem jakiegokolwiek szkółki gry, a z chwilą upowszechnienia się internetu paradoksalnie problemem stała się ogromna liczba dostępnych materiałów. Gdy byłem młody, ćwiczyłem, grając i ucząc się po prostu tego, czego lubiłem słuchać. Nie narzucałem sobie żadnych sztywnych ram czasowych ani dyscypliny, przez co moja gra była niedbała, a technika daleka od standardów. Później, z powodu rozpoczętych studiów, zaczęło mi brakować czasu na grę, a chęci wciąż rosły. Zaczęłem wtedy ćwiczyć bardzo planowo i regularnie poświęcałem sporo czasu na zagadnienia, które mnie interesowały. Opracowałem sobie własny autorski program będący wypadkową wielu gitarowych szkółek. Moja codzienna rutyna to mniej więcej trzy godziny ćwiczeń. Staram się być w tym systematyczny i nie odpuszczam sobie nawet wtedy, gdy jest to ostatnia rzecz, na jaką w danym dniu mam ochotę. Zauważyłem, że taka pozorna niechęć mija wraz z pierwszymi dźwiękami wydobywymi z instrumentu.

5 Jak scharakteryzowałbyś swój styl gry?

Jeśli w ogóle mógłbym mówić o załączkach czegoś, co można by nazwać własnym stylem, to określiłbym go mianem wypadkowej wszystkich swoich dotychczasowych inspiracji. Styl to coś, co wypracowuje się latami. To coś, co jest wykuwane w ogniu doświadczeń scenicznych, studyjnych oraz własnej osobistej wrażliwości i co sprawia, że muzyk staje się rozpoznawalny już po pierwszych zagranych dźwiękach.

1 W jaki sposób zacząłeś swoją przygodę z gitarą?

Moja przygoda z tym instrumentem zaczęła się relatywnie późno, bo w wieku lat 16, kiedy to mój ojciec uczył mnie podstawowych akordów i ogniskowych kawałków. Gitara, którą miał, była bardzo stara, w dodatku z wypaczonym gryfem. Ciężko było cokolwiek na niej zagrać, nie mówiąc już o komforcie i przyjemności z nauki czy o prawidłowym trzymaniu stroju. Jakiś czas potem kupiłem okazjnie starego akustyka, który miał już prosty gryf i dało się na nim uczyć grać. Później, zafascynowany gitarą elektryczną i wskutek braku funduszy, zrobiłem dziurę w tym akustyku i wsadziłem w nią humbuckera, aby móc podpiąć gitarę pod domowej roboty przester, a ten z kolei pod wzmacniacz w starym radiu.

2 Czy pamiętasz jakiś moment przełomowy, który zmienił Twoje podejście do życia i gry na instrumencie?

Pierwszym impulsem do sięgnięcia po gitarę był utwór „Nothing Else Matters” zespołu Metallica – tak naprawdę właśnie od tego numeru zaczęła się moja przygoda z graniem na poziomie, powiedziałbym,

3 Jakie masz najlepsze i najgorsze wspomnienie z grania na scenie i w studiu?

Najgorsze wspomnienia wiążą się głównie z dysfunkcjami sprzętu podczas koncertów, kiedy to coś przestaje funkcjonować z bliżej nieokreślonej przyczyny, a na usta cisną się słowa powszechnie uważane za obelżywe (*śmiech*).

Czasem jest to wadliwy kabel, czasem niewcisnięty przełącznik. Poza tym równie przykrą dla muzyków perspektywą są koncerty dla pustej sali. Kiedyś graliśmy w dość dużym klubie, gdzie przed samym występem jeden z kolegów zapytał, czy już mamy zacząć grać. Drugi na to odparł, że musimy poczekać, aż wpuszczą ludzi na salę. Jak się okazało, na zewnątrz nie było nikogo, a wszyscy, którzy mieli przyjść, byli już na sali – stali po kątach. Osób było tyle, co palców u jednej dłoni...

Natomiast moje najlepsze doświadczenia to wspólne wyjazdy na koncerty oraz powroty z nich. Pomimo zmęczenia i licznych myśli krążących wokół tematu porzucenia grania na rzecz założenia własnego zespołu oraz głębokich dyskusji na temat możliwości przyznania renty za najgłupsze możliwe zachowanie członków zespołu – atmosfera



6 Jacy gitarzyści wywarli na Ciebie największy wpływ?

Wielu gitarzystów miało na mnie wpływ w całym tym okresie poznawania gitarowego świata. Pierwszym, którego mogę wymienić, jest uwielbiany przeze mnie do dziś Steve Morse. Człowiek o niezwykłej pasji i doskonałych umiejętnościach muzycznych, potrafiący czarować swoją grą i jednocześnie świetnie się bawić na scenie. W gitarzystach oprócz techniki i polotu cenię bardzo wysoko umiejętności komponowania utworów i dodawania im tak zwanej duszy. Michael Romeo z Symphony X, John Petrucci, Steve Vai, a nawet ostatnio przeze mnie poznany Arjen Lucassen – mogą być tutaj świetnymi przykładami.

7 Jakie stosujesz gitary?

Do niedawna byłem posiadaczem dwóch customowych gitar lutniczych firmy PAS – jedna to siedmiostrunowa Unreality wzorowana na modelu Music Man Petrucci, a druga to „ósemka” Perihellium. Obie robione pod moje specyfikacje. Obecnie używam dwóch gitar siedmiostrunowych – modyfikowany Ibanez RG Prestige 1527 RB oraz Schecter C7 Hellriser. Pierwsza z nich idealnie pasuje pod koncertowe granie, jest lekka, miękka i niezwykle wygodna, druga zaś świetnie sprawdza się w pracy studyjnej.

8 A co ze wzmacniaczami i z efektami?

Jeśli chodzi o wzmacniacze, to używałem modeli: Laney TFX, Kisel Seta i Mesa Roadking II. Z efektami sprawa wygląda tak, że muzyka, którą tworzę w Perihellium, jest dość złożona, wymaga wielu rozmaitych brzmień i ustawień oraz szybkiego do nich dostępu, musiałem więc pomyśleć o jakimś globalnym systemie, który będzie oferował mi wszystko, czego potrzebuję, przy możliwie prostej obsłudze. Za efekty przestrzenne odpowiada u mnie procesor TC Electronics G Major 2, który jest bardzo łatwy w obsłudze, programowaniu i całkiem nieźle brzmi. Mam również kilka kostek: Rocktron Big Crush Compressor, DigiTech The Weapon oraz klasyczny tuner TU-2 Bossa. Na zamówienie firma Em Custom wykonała dla mnie moduł sterujący ustawieniami wzmacniacza, kontrolkę nożną oraz looper. Wszystko sterowane za pomocą systemu MIDI.

9 Jakie rady dałbyś młodym gitarzystom?

Cóż, nie ma tu żadnej magicznej drogi, która nie zostałaby już odkryta. Tak naprawdę dobrze znacie sposoby, jakie należy wykorzystać w swojej podróży przez gitarowy świat. Trywialnym będzie stwierdzenie, że należy ćwiczyć, bo to wie każdy. Sposobów, jak i co należy ćwiczyć, jest cała masa i przy tym najlepiej porozmawiać z samym sobą na temat tego, czego się naprawdę chce od siebie i jakie ma się ambicje. Motywacja wewnętrzna, jakakolwiek by nie była, jest kluczem. Najlepiej zapisać swoje postanowienia na papierze i co jakiś czas je sobie odświeżać. Ze swojej strony gorąco polecam poszukanie sobie możliwie najlepszego nauczyciela. Na początku przygody z gitarą to wręcz konieczność. Jako główny argument przytoczę proste stwierdzenie: po co mamy uczyć się na własnych błędach, skoro można na cudzych... Dobry nauczyciel nie dopuści, przykładowo, do błędnego trzymania kostki albo złego ustawienia lewej ręki itd. W ten sposób szybciej zbudujemy solidne fundamenty, na których później postawimy samych siebie jako twórców, a przy tym zaoszczędzimy sobie mnóstwo czasu. Będąc samoukiem, wiem, ile czasu zajmuje oduczanie się błędnych nawyków, których można było przecież uniknąć. Gorąco polecam granie jam sessions z różnymi muzykami, bowiem otworzy nas to na ludzi i nauczy słuchać innych. Jeśli już dojdzie do zebrania pierwszego składu, najważniejsze jest to, aby ludzie, którzy się w nim znaleźli, byli pasjonatami i wiedzieli, czego chcą. Pasja to podstawa, jest ponad niechęcią, lenistwem i ponad sprawami związanymi z pieniędzmi, z którymi zawsze krucho na początku. Ja pasjonatów uwielbiam, i to obojętnie w jakiej dziedzinie.

10 Co powiesz o Waszej ostatniej płycie?

„The War Machines” to album mroczny, mocny, tajemniczy, oprawiony progresywnymi klimatami zamkniętymi w ponadgodzinnej dawce muzyki. Płyta zawiera sześć rozbudowanych utworów, które stanowią swoiste elementy układanki spojęte koncepcyjną całością. Koncept płyty jest ukryty, zatem co wnikliwsi słuchacze będą mieli okazję samodzielnie rozpracować jej sens. Przyznam, że jestem niezwykle zadowolony z tego albumu, ponieważ wyprzedza on swego poprzednika o lata świetlne. Każdy z nas ambicjonalnie podszedł do pracy nad tą płytą, dając z siebie wszystko i perfekcyjnie dopracowując każdy szczegół. 🎸



Mayones Regius 8 Custom

Ten niezwykle instrument zbudowano dla Jana Hoeglunda z Outerloop Management. Mayones Regius 8 Custom, bo tak nazywa się ta gitara, ma barytonową menzurę 27 cali (czyli 687 milimetrów). Dla zachowania jak najniższej i stabilnej akcji strun wyposażono ją w maszynki Sperzel Trimlock w układzie 4+4 oraz mostek ABM 8 String Fixed. Korpus wykonany został z jesionu bagiennego i uzupełniony płytą wierzchnią z klonu płomienistego. Szyjka to 11 części różnych rodzajów drewna: klonu, mahoniu, wenge i amazakoe. Na hebanowej podstrunicy precyzyjnie nabito 24 progi Ferd Wagner o rozmiarze medium jumbo. Dźwięk ze strun zbiera set przystawek Bare Knuckle Aftermath.

www.mayones.com



Nowa witryna Fendera

Polski dystrybutor marki Fender, firma Aplauz, poinformował o uruchomieniu nowej strony Fendera w polskiej wersji językowej, którą można znaleźć pod dotychczasowym adresem www.aplauzaudio.pl/fender. Produkty są tam prezentowane bardziej nowocześnie i bardziej przejrzysto. Można też łatwo obserwować kanał Fender Polska na Facebooku. Zapraszamy!

www.aplauzaudio.pl/fender

Tommy Denander



**mistrz
drugiego
planu**

TO THE COOL LEADER
OF GITARZYSTA !!!

GREAT MAGAZINE
AND GREAT PEOPLE IN
POLAND.

HOPE TO SEE YOU ALL
VERY SOON !!!



Tommy Denander jest jednym z bardziej rozchwytywanych gitarzystów studyjnych. Jest również autorem i producentem utworów wielu znanych artystów. Rocznie Tommy bierze udział w powstawaniu ponad 150 albumów. Do tej pory ukazało się blisko 2.000 płyt z jego udziałem **Rozmawiał: Krzysztof Inglik**

Od dawna grasz na gitarze?

Zacząłem grać na gitarze w wieku pięciu lat, w roku 1973. Ale mam zdjęcie, na którym mam dwa latka i siedzę przy fortepianie. Moja mama grała na pianinie i trochę na gitarze. Mój wujek, brat ojca, także grał na gitarze. Odkąd pamiętam, grali na wszelkiego rodzaju rodzinnych uroczystościach, spotkaniach czy obiadach. Jeśli dorasta się w takich warunkach, nietrudno złapać bakcyli. Pewnego dnia pożyczyłem dużą gitarę akustyczną mojej mamy i nie mogłem się już od niej oderwać. Dwa lata później oznajmiłem rodzinie, że chcę mieć gitarę elektryczną. Powiedzieli: „OK, ale musisz sobie na nią zarobić”. Kosilem więc trawniki wszystkim sąsiadom przez miesiąc, żeby zdobyć pieniądze. Wtedy dołożyli mi drugą połowę i kupiłem sobie używanego elektryka. Potem na gwiazdkę dostałem małe combo Rolanda i jakiś efekt distortion. Zacząłem poświęcać na muzykę coraz więcej czasu, i tak to się zaczęło. Już wtedy wiedziałem, że chcę związać swoje życie z muzyką i że nic nie jest w stanie mnie na tej drodze zatrzymać.

Masz jeszcze tę pierwszą gitarę elektryczną?

Niestety nie, chociaż chciałbym. To był najbardziej nietypowy instrument, jaki miałem w życiu – gryf à la Stratocaster, korpus à la SG, a w nim cztery przystawki typu single-coil osadzone w dziwacznej płytce. Mój późniejszy okres fascynacji Van Halenem nie był korzystny dla tej gitary – wierciłem w niej dziury, malowałem, oklejałem, rzucałem nią... Niestety nie przetrwała tej zabawy. Myślę, że jej części nadal leżą gdzieś na strychu w domu mojej mamy.

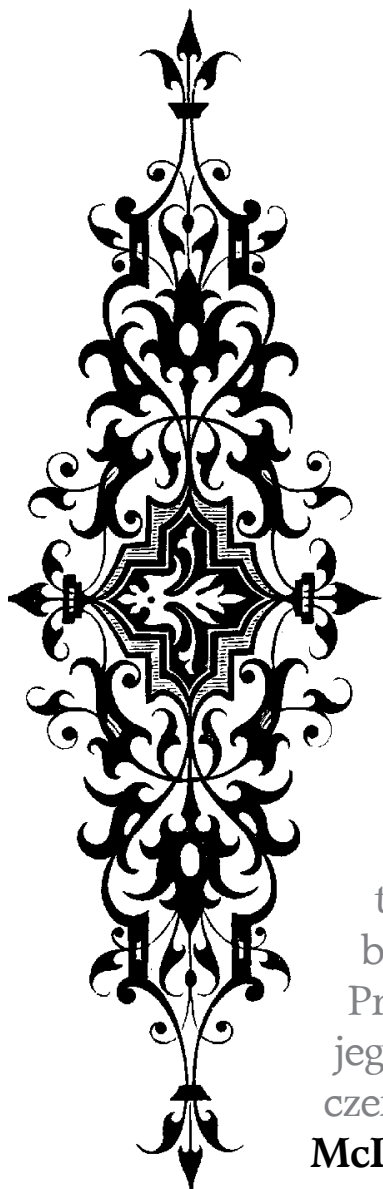
Co ją zastąpiło?

Kiedy tylko zaoszczędziłem trochę więcej pieniędzy, zainwestowałem je w sprzęt. Kupiłem więcej efektów, basowy wzmacniacz Fendera i nową gitarę. Był to Les Paul wyprodukowany w latach 70. przez Ibaneza, który robił te kopie tak dobre, że Gibson wytoczył firmie proces. To było świetne wosło. Miało na pokładzie trzy humbuckery, bo byłem wtedy wielkim fanem Kissów. Żałuję, że ją sprzedawałem. Potem miałem już wiele innych gitar – myślę, że około 400 lub 500 – każdy typ i marka, jakie tylko możesz sobie wyobrazić. Sporo eksperymentowałem i sporo się dzięki temu nauczyłem. Gram już na gitarze 38 lat i tyle czasu zajęło mi dojście do mojego ideału. Trzymając w ręku VGS-a, pierwszy raz w życiu nie czuję potrzeby posiadania kilku różnych instrumentów.

Czy to prawda, że podpisał swój pierwszy kontrakt płytowy w wieku 15 lat?

Właściwie to miałem wtedy lat 14. Od pierwszych dni, kiedy miałem gitarę elektryczną, zacząłem grać w zespołach. Grałem na gitarze po 12 godzin dziennie. Wkrótce pojawiły się przenośne studia nagraniowe i zacząłem nabierać doświadczenia w pracy z nimi. Często znajomi zapraszali mnie





Duane Eddy

Nagrał takie przeboje, jak m.in. „Peter Gunn” czy „Rebel Rouser”. Pół wieku temu zrewolucjonizował świat gitary, stosując stworzoną przez siebie technikę gry zwaną twang, polegającą na graniu tremolo na basowych strunach gitary elektrycznej. Pretekstem do spotkania z muzykiem jest jego nowy album, który ukazał się 20 czerwca tego roku... **Rozmawiał: Joel McIver, zdjęcia: Jesse Wild**

Niewielu jest gitarzystów, którzy mogą poszczycić się stworzeniem własnego, niepowtarzalnego stylu gry. Ale na pewno jest nim Duane Eddy, który swoją nowatorską techniką gry położył podwaliny pod muzykę rockową. Kostkowanie będące swoistym znakiem rozpoznawczym tego artysty, czyli charakterystyczne podciągnięcia i ciężkie rify, zapewniły mu sławę już w latach 50. W jego przebojach z tamtych lat, granych na gitarze marki Gretsch, na pierwszy plan wybijają się niskie vibracje strun E6 i A5. Kiedy to było? W czasach, kiedy dziadek większości z Was był jeszcze młodym chłopakiem...

Choć artysta przez ostatnie lata dał trochę o sobie zapomnieć, to jednak teraz powraca z nową, świeżą płytą. Wyprodu-

kowany przez Richarda Hawleya album nosi tytuł „Road Trip” i udowadnia, że 73-letni mistrz wciąż jest w świetnej formie. Album został zarejestrowany w Sheffield w ciągu zaledwie jedenastu dni. Pianino Hawleya, gwizdanie w stylu starych westernów i klimat wszechogarniającego spokoju sprawiły, że twang Duane’a nabiera nowych, zupełnie magicznych właściwości...

Zanim postanowiłeś rozpocząć karierę solową, występowałeś w zespole Buddy’ego Longa o nazwie Western Melody Boys. Czy graliście tylko western swinga?

Bawiliśmy się trochę western swingiem, ale przede wszystkim graliśmy największe przeboje country, wśród których były między innymi piosenki George’a Jonesa. Eksperymentowaliśmy z rockabilly, bo na horyzoncie pojawiał





się już Elvis Presley. Nie stroniłem od jazzu, myślę, że można by to nazwać prymitywnym jazz-rockiem.

Czy już w latach 50. gatunki się nawzajem przenikały?

Oczywiście, że tak, ale w latach 50. nikt nie bawił się w szufladkowanie wszystkich możliwych dźwięków. Teraz, gdy słyszy się jakikolwiek nowy rytm albo akord, od razu trzeba wymyślać dla niego jakąś nazwę.

Dlaczego muzyka z tamtych lat jest tak porywająca i brzmi wciąż tak świeżo?

Może niewiele osób zdaje sobie z tego sprawę, ale rock and roll wyłonił się – choć trwało to jakiś czas – z muzyki country. Tak się składa, że ja również przyczyniłem się do tego procesu, z czego jestem bardzo dumny. Pojawił się Elvis, który pokazał nam, jak to należy zrobić. Okazało się, że nie jest to trudne – potrzebna nam była tylko perkusja. Szybko załapaliśmy, o co chodzi, i ten nowy styl od razu bardzo nam spasaował. Świetnie się bawiliśmy, a ponieważ wszystko było takie świeże i nowe, poczuliśmy się jak pionierzy odkrywający nowe lądy.

Czy zawsze grałeś na gitarach archtop?

Nie, nie zawsze. W 1954 roku zaczynałem od Gibsona Goldtop Les Paul. Kupiłem go w sklepie z narzędziami w Coolidge w stanie Arizona za 75 dolarów. Wtedy to była spora suma. Niestety ta gitara nie miała mostka tremolo. Pewnego dnia wybrałem się do sklepu muzycznego w Phoenix i sprzedawca pokazał mi Gretscha za 450 dolarów. Idealnie leżał w moich rękach! Miał gryf jak marzenie i był wyposażony w wajchę Bigsby. Dokonaliśmy handlu wymiennego: sprzedawca zapłacił mi 65 dolarów za mojego Gibsona, a resztę wziąłem na kredyt, chociaż nie byłem pełnoletni i nie mogłem podpisać żadnych papierów. To były czasy! W każdym razie wyszedłem szczęśliwy ze sklepu z Gretschem pod pachą.

Jak wypracowałeś swoją charakterystyczną technikę grania riffów na niższych strunach?

Po kilku sesjach nagraniowych doszedłem do wniosku, że niższe struny brzmią potężniej

**niższe struny
brzmią
potężniej**



**PIOTR PETER WINIARZEK
(WADER)**

sztuka ma wiele twarzy

Piotra „Petera” Wiwczarka nie trzeba przedstawiać żadnemu wielbicielowi ciężkich brzmień w naszym kraju. Od blisko trzech dekad prowadzi zespół określany powszechnie „najlepszym polskim towarem eksportowym” **Rozmawiał: Jacek Walewski**

Deathmetalowa grupa Vader, bo o niej mowa, wydaje wkrótce nowy album, którym – jak sugerują sami jego twórcy – zaskoczy zarówno swoich fanów, jak i przeciwników. Rozmowa z Piotrem Wiwczarkiem, który okazał się nad wyraz sympatycznym i otwartym rozmówcą, nie koncentrowała się jednak tylko na jego dokonaniach. Jeśli więc interesuje Was nie tylko „Welcome To The Morbid Reich”, ale także to, jakim tatą jest lider grupy Vader i co intrygującego można znaleźć w twórczości Madonny oraz na nowej płycie Morbid Angel, to zachęcamy do lektury!

Poprzedni album „Necropolis” klimatem kojarzył się z Waszymi starszymi dokonaniem, jak choćby z „De Profundis”. „The Art Of War” i „Impressions In Blood” zaskoczyły w kontekście nowoczesności. Jak będzie tym razem?

Trudno powiedzieć, bo jak sam wiesz, wszelkie opinie czy porównania są sprawą bardzo subiektywną. Z jednej strony bardzo mnie cieszy, kiedy widzę, jak ludzie mocno sugerują się moimi wypowiedziami na temat nagranej płyty. Z drugiej jednak strony, martwi mnie – i to bardzo – praktycznie zupełny brak ich własnej oceny czy opinii. Każdy powinien sam przesłuchać materiał i skonfrontować swoje wrażenia z własną wizją. Czytając niektóre z wypowiedzi wszelakiej maści internautów, mam wrażenie, iż panuje jakiś zwyczaj bycia w opozycji do ogólnie panującej opinii. Tego również nie rozumiem... No cóż, widać świat zmienia się wokół nas, a my razem z nim (*śmiech*). Wracając jednak do Twojego pytania. Ciężko mi jednoznacznie określić muzyczny klimat „Welcome To The Morbid Reich”. Na pewno jest tam sporo świeżości i – jak na Vadera – wręcz eksperymentalnych zagry-

wek. Nie znaczy to jednak, że próbujemy na nowo odkryć Amerykę. Sztuka ma wiele twarzy, a tą prawdziwą nie musi być akurat ta, która wciąż się zmienia. Vader od samego początku miał swoje miejsce w muzyce i twar-
tam pozostaje. Metal od lat przez wielu określany był jako mało rozwojowy, ale to samo można powiedzieć o każdym innym stylu muzycznym. Jest mnóstwo ludzi, którzy najlepiej czują się w tym, co spraw-
dzone od lat i co ciągle powoduje gęsią skór-
kę. Nasza nowa płyta zdecydowanie będzie zaskoczeniem dla tych wszystkich, którzy uważają, że nic nowego nie da się już zrobić. Pisarze, stosując wciąż te same litery alfabetu, do dziś tworzą piękne dzieła, my zaś, stosując klasyczne środki wyrazu, stworzyliśmy materiał pełen wrażeń. Powiem tak: muzycznie jest to najbardziej zróżnicowana płyta w całej historii naszego zespołu! Jest ona również najpotężniej brzmiącym krążkiem. Ta płyta spokojnie nawiązuje do wielkich tradycji metalu z lat 80. i 90., gdzie nie produkowano wyłącznie suchych i wysterylizowanych płyt. „Welcome...” to nie tylko wszechpotężny pęd w takich kawałkach, jak „Only Hell Knows”, „Lord Of Thorns” czy „I Had A Dream”, ale także monumentalny ciężar „Black Velvet And Skulls Of Steel” czy „I Am Who Feast Upon Your Soul”. Zupełnie innych wrażeń dostarczą kawałki „The Black Eye” oraz utwór tytułowy. Ale to jeszcze nie wszystko...

Kiedy Ci się lepiej pracuje nad kompozycją? Czy wtedy, gdy masz dużo czasu na dopracowanie szczegółów, czy gdy jesteś w stresie?

Sposób tworzenia w moim przypadku nie odbiega aż tak znacznie od tego sprawdzonego przeze

mnie od lat. Cały czas większość utworów powstaje w studiu. Ja po tylu latach nie potrafię już chyba pracować inaczej. Owszem miałem kiedyś sporo czasu, bo aż trzy miesiące – było to przed wejściem do studia – lecz przez cały ten czas w zasadzie zbierałem riffy, pomysły itd. By komponować, muszę się totalnie oderwać od tzw. zwyczajnego dnia. W studiu jestem kompletnie odizolowany od świata i tego właśnie potrzebuję do pracy. Niczego więcej. Kawałki na nową płytę powstawały w bardzo naturalny sposób i to jest chyba największą „innością” w całym cyklu twórczym. Nie nagrywaliśmy płyty jednym ciągiem. Po sesji bębnow robiliśmy sobie jedno-, dwutygodniową przerwę, by wrócić i kontynuować pracę. Podobnie było po nagraniu ścieżek gitar. Takie przerwy dają przede wszystkim odpoczynek dla umysłu i uszu. Jest też większy dystans do tego, co zostało już nagrane. Przypominało to trochę pracę nad nowymi kawałkami na próbach, tak jak to bywało ileś lat temu. Żaden z utworów nie powstawał miesiącami. Jeśli już bywały zmiany, to raczej natury kosmetycznej. Nie wiem, skąd w ludziach przekonanie, że jeśli coś powstaje w dłuższym czasie, to musi być dobre, a to, co nagle, to po diable. I może coś właśnie w tym jest (*śmiech*)! To tak jak z seksem – jeden do spełnienia potrzebuje godziny, a drugiemu wystarczy pół minuty... Spontan w muzyce, a szczególnie w metalu, jest niezbędny. Faktem jest jednak,



NASZA NOWA PŁYTA ZDECYDOWANIE BĘDZIE ZASKOCZENIEM DLA TYCH WSZYSTKICH, KTÓRZY UWAŻAJĄ, ŻE NIC NOWEGO NIE DA SIĘ JUŻ ZROBIĆ

ROBERT LITZA FRIEDRICH

(LUXTORPEDA)

Luxtorpeda to z jednej strony solowy projekt Litzy, a z drugiej – zespół przyjaciół grających ze sobą wcześniej w różnych składach. Grupa z niedawno wydaną płytą mknie po Polsce, grając znakomite koncerty. Robi też nie mniejsze wrażenie niż mający tę samą nazwę legendarny pojazd szynowy, który przed II wojną światową bił rekordy prędkości

Rozmawiał: Wojtek Wytrązek

brakowało mi
zwyyczajnego grania

Grasz w kilku zespołach, prowadzisz studio nagrań. Co skłoniło Cię do założenia Luxtorpedy?

Przez wiele lat pracowałem w studiu jako realizator i cały czas miałem pragnienie pograć we własnym zespole, a nie tylko rejestrować muzykę innych. Nie tęskniłem za czadowym graniem, bo mam tego pod dostatkiem w grupach 2Tm2,3 i Kazik na Żywo. To profesjonalne składy, w których gramy bez prób, bo ich po prostu nie potrzebujemy – chyba że nagrywamy nową płytę. Brakowało mi zwyyczajnego grania, jamowania. Chodziło mi o zespół, który miałby próby, czyli o taką załogę, która by się spotykała, żeby po prostu grać. Spotkaliśmy się w składzie: Krzyżyk (Tomasz Krzyżaniak – przyp. red.), Kmieta (Krzysztof Kmieciak), Drężmak (Robert Dręzek) i ja. To są moi przyjaciele. Z Robertem gram

w kilku zespołach i nie wyobrażałem sobie, żeby mógł to być ktoś inny. Krzyżyk i Kmieta to, jak już ktoś napisał, najlepsza rockowa sekcja rytmiczna w Polsce. Zaczęliśmy sobie grać i układać jakieś utwory. Część graliśmy tylko dla siebie, ot tak, dla przyjemności, potem wybieraliśmy to, co ewentualnie mogłoby nadawać się na płytę. Z tak zebrany materiał pojechaliśmy do Wisły, aby go zarejestrować, nagraliśmy dziesięć kompozycji. Potem zacząłem pracować nad tekstami i wokalem. Na początku tego roku doszedł Hans (Przemysław Frencl), który wspiera mnie wokalnie. Trafił do nas przypadkowo. Nagrywał u nas swój materiał, a ja zaproponowałem, żeby zaśpiewał z nami piosenkę „Za wolność”. Oczywiście nie chodziło o to, że odzyska wolność, jak zaśpiewa (śmiech). Potem zaprosiłem go do nagrania pozosta-

tych kawalków, a on chętnie dołączył do naszej załogi.

Jak wymyśliłeś nazwę zespołu? Czy chodziło tu o lokomotywę, a właściwie spalinowy wagon pasażerski sprzed II wojny światowej?

Słowo *luxtorpeda* wyniosłem z mojego domu rodzinnego. Kiedy coś trzeba było zrobić szybko, sprawnie i na temat, mama mówiła, że ma to być zrobione jak luxtorpeda.

A zatem ta nazwa idealnie tu pasuje – gracie energicznie, szybko i mocno. Jak przebiegało nagranie płyty? Rejestrowaliście ślady na setkę?

Tak, rejestrowaliśmy materiał na taśmie analogowej, używając starych preampów Neve. Nasz sprzęt też jest w większości z lat 60., więc tak jak brzmiało to na próbie, tak zostało zarejestrowane na taśmie. Nagrywaliśmy na setkę, potem dograliśmy jedynie dodatki i wokale. Trzon jest na sto procent i właśnie chodziło o to, żeby to brzmiało live, a nie było martwe czy sztuczne. Wiele osób pisze do nas, że na koncercie jest jeszcze lepiej, ponieważ dochodzi obrazek stworzony przez muzyków.

To prawda, ja też się pod tym podpisuję. Czy chodziło Wam o powrót do starych brzmień i sposobów nagrywania?

Słowo „stare” jest tu nieadekwatne, chodziło nam bowiem o pewną prawdę brzmieniową – analogową. To udało się nam uchwycić na płycie. Nie ma na niej chemii, próbek, syntetyki. Jest pełny analog.

Skąd wzięłeś tę piękną vintage’ową gitarę Eko?

Nigdy nie podejrzewałem siebie, że będę grał na gitarach hollow-body. Moja przygoda z takimi instrumentami zaczęła się, gdy robiliśmy próby do nowej płyty Kazika, po reaktywacji grupy Kazik na Żywo. Wtedy spałem w domu Burzy (Adama Burzyńskiego), który ma stare instrumenty i wzmacniacze. Raz przegrałem całą noc na takiej gitarze – to był prawdziwy dźwięk, brzmiała jak żadna inna. Burza sprowadza takie gitary ze Stanów i powiedział mi, że gdy jego znajomy znajdzie taką gitarę, to do mnie napisze. Dostałem mailem zdjęcia – od razu się zakochałem i gitara przyleciała

do Polski. To włoska gitara z 1966 roku. Firma Eko robiła wtedy gitary dla Voxa. Instrument jest w bardzo dobrym stanie – oczyszczony i przygotowany do gry przez polskiego lutnika. Nic nie zostało zmienione, cała elektronika jest z lat 60. Jestem z niej bardzo zadowolony, gra naturalnym, pełnym pasmem.

Gitara ma bardzo dużo przełączników i potencjometrów. Co się za nimi kryje?

Podczas nagrań używałem efektów, które są wbudowane w gitarę – bardzo archaicznie brzmiący fuzz, booster wysokich i niskich częstotliwości. Układ jest zasilany dwiema bateriami 9 V. To są rzeczy, które powodują niecodziennosc brzmienia tej gitary, ale nie używam tych dodatków na koncertach.

Jak więc kształtujesz brzmienie na scenie? Co jest szczególnie ważne?

Wszystko jest ważne, jeśli chodzi o brzmienie – od instrumentów przez kable aż do wzmacniaczy. Ja mam na tym punkcie straszną korbę i dbam, żeby wszystkie elementy były wysokiej jakości, żeby nie oszczędzać na żadnym z ogniw tego łańcucha. Używam przesterów i kabli Pete’a Cornisha. Są świetne. Koledzy z zespołu Kazik na Żywo wypróbowali moje kable i od razu zamówili komplety dla siebie. Pete Cornish to człowiek, który szczególnie dba o brzmienie. Buduje efekty od lat 60., robił je dla wszystkich klasycznych kapel typu Black Sabbath, Deep Purple, Pink Floyd. Wszyscy wtedy grali na jego efektach i robią to do dziś. Używają ich też młodszy, na przykład John Mayer. To taki butik, trzeba zapisać się w kolejkę i czekać kilka miesięcy. Nie jest przy tym ważne, jakie nazwiska są na liście – czy jest to Sir Paul McCartney, czy Litza. W gruncie rzeczy rzadko używam efektów. Mam pedalboard z prostym kontrolerem true bypass, bez MIDI. Używam czasem Electro-Harmonixa Micro POG, Bossa DD-3 i Dunlopa Rotovibe, którego zawsze mam na podłodze. Efekty połączyłem kablami Lava Cable, które odkryłem rok temu. System zyskał większą dynamikę.

Jakich wzmacniaczy używasz?

Gram jednocześnie na dwóch wzmacniaczach, łącząc stare z nowym. Stary Vox AC30 z 1963 roku sygnowany jeszcze jako GMI, czyli pierwsza produkcja. Próbowałem grać na Voxach z lat 70., ale to już nie to samo. Muszę więc o niego dbać, dlatego zamontowałem z tyłu patent własnej konstrukcji – deska z dwoma wentylatorami chłodzącymi wewnątrz, żeby coś się tam nie usmażyło (*śmiech*). Drugi wzmacniacz to Two-Rock z dwugłośnikową kolumną Cu-

stom Audio Electronic. Po testach różnych kolumn kilkunastu firm wybrałem tę, ponieważ jest najbardziej sprawna pasmowo. Sprawdziłem to nie tylko na ucho, ale także grając z zespołem, bo to właśnie jest istotne. Tak samo jest, gdy pokazuję komuś efekty Pete’a Cornisha, wydaje się, że brzmią jak wiele innych, ale dopiero grając z zespołem, pokazują swoje możliwości – wychodzą brzmieniem do przodu, nic nie tracą, mają prawidłowe pasmo. Chodzi o to, by była dobra definicja dźwięku i odpowiednie pasmo; żeby to się mieściło w zespole w taki sposób, że brzmienia się uzupełniają, a nie niwelują. Dwa piece łączę splitterem, również zrobionym przez Cornisha. To wszystko daje nowo-stary czy staro-nowy dźwięk. Oczywiście wzmacniacze wymagają innych mikrofonów – do Two-Rocka używam mikrofonu wstęgowego Royer M121 Live, a do Voxa klasycznego Shure’a SM57. Jeden wzmacniacz bez drugiego nie funkcjonuje, oba tworzą pełne i dynamiczne brzmienie. Za definicję i czytelność dźwięku odpowiada Vox, a za szybkość i wypełnienie pasmowe Two-Rock. Cieszę się, że mogę sobie dziś na ten sprzęt pozwolić, ale zaplecze sprzętowe nie jest najważniejsze. Dobre brzmienie to przede wszystkim dobra kompozycja. Znam kapele, które mają zwykły, skromny sprzęt, a brzmią świetnie, bo mają dobre kompozycje. Nie warto opierać się wyłącznie na sprzęcie. Często grając z kimś gościnnie, biorę tylko gitarę, kabel, wzmacniacz – i to wystarczy.

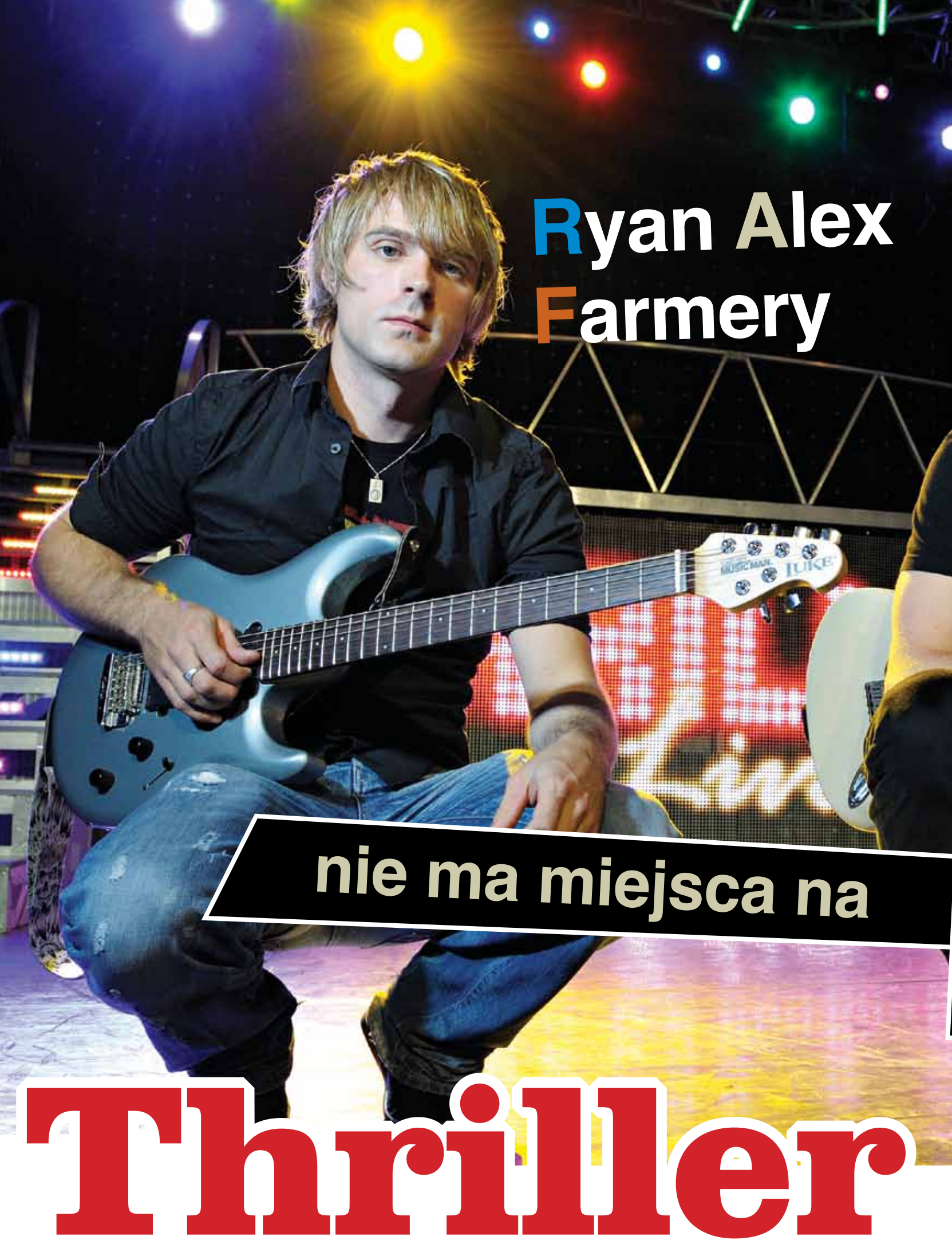
Sam napisałeś utwory na całą płytę?

Nie, utwory skomponowaliśmy wspólnie. Teksty piszę z Hansem. Miałem napisane swoje wersy, a Hans dopisał do nich swoje, nadając całości jakby trzeci wymiar, przez co stały się bardziej czytelne. Mówimy różnymi głosami w tym samym temacie i to mi się podoba. Ja mówię skrótowo i hasłowo, Hans zaś opisuje wszystko, tak jak na przykład w utworach „Od zera” czy „Autystyczny”.

Co myślisz o Facebooku?

Ja jestem słaby w te klocki internetowe, ale moje dzieci i młodzież pomagają nam bardzo, byśmy byli obecni w internecie. Bez tego dziś jest naprawdę trudno zaistnieć i pokazać się. Dlatego Luxtorpeda jest na Facebooku, MySpace i YouTube. Osobiście wolę żyć prawdziwie niż wirtualnie, a więc swoim własnym życiem. W internecie mam konto tylko po to, żeby móc wchodzić na profil Luxtorpedy. To jest właśnie ta kontrola nad człowiekiem – chcesz wejść, musisz mieć konto, podać różne dane, a ja nie lubię być traktowany przedmiotowo. ☺



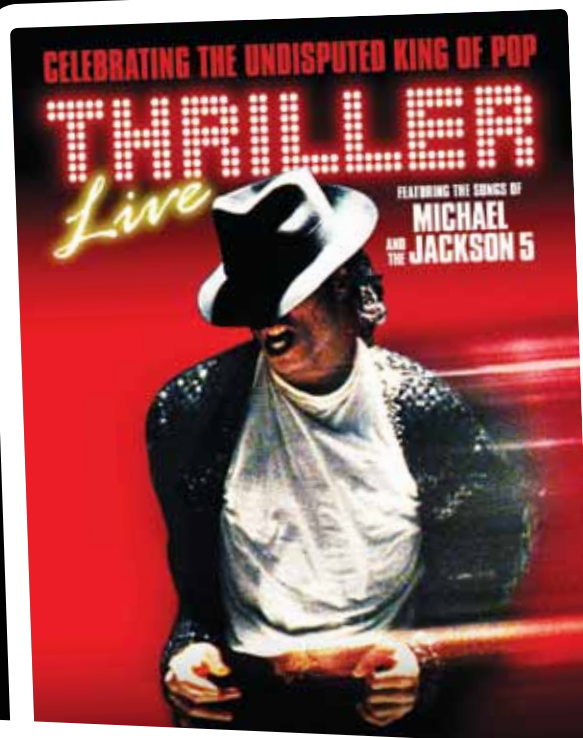
A photograph of a young man with blonde hair, wearing a black shirt and blue jeans, sitting on a stage and playing a blue electric guitar. He is looking towards the camera. The background features stage lights and a red and white checkered pattern. The text "Ryan Alex Farmery" is overlaid on the right side of the image.

**Ryan Alex
Farmery**

nie ma miejsca na

Thriller

Ant Law



Kilkudziesięciu tancerzy, wokalistów, zachwycająca choreografia, wspaniała muzyka... Ten show z pewnością muszą zobaczyć wszyscy fani Michaela Jacksona. „Zbliża się północ i coś złego czai się w ciemnościach”. No dobrze, to tylko cytaty z „Thrillera” Michaela Jacksona. Tak naprawdę jest druga po południu, a my wpatrujemy się w wielkie logo „Thriller Live” pulsujące nad sceną w Theatre Royal w Bath. Czy jest to koncert, czy może raczej musical – trudno powiedzieć. W każdym razie gra aktorska stoi tu na najwyższym poziomie **Tekst: Claire Davies, zdjęcia: Dave Caudrey**



chaos i panikę

Live



Alek Mrozek

Śmiało można powiedzieć o nim: człowiek orkiestra. Kompozytor, aranżer, multiinstrumentalista, ceniony muzyk sesyjny z ogromnym dorobkiem, sprawnie poruszający się w różnych stylistykach. Współtworzył zespoły: Nurt, Porter Band, Stalowy Bagaż, Recydywa. Jeden z filarów wrocławskiego środowiska bluesrockowego. Jest twórcą muzyki filmowej i teatralnej oraz przebojów takich wykonawców, jak m.in.: Dwa Plus Jeden, Izabela Trojanowska, Grzegorz Markowski, Robert Janowski. Jeden z nielicznych w Polsce muzyków grających na gitarze pedal steel, a jednocześnie miłośnik instrumentów etnicznych

Rozmawiał: Wojtek Wytrązek



nie chodzi
o to, by się
ograniczać

Jak narodziła się Pana muzyczna pasja?

W wieku około czterech lat, siedząc u ojca na barana, podczas pikniku w chorzowskim Parku Kultury usłyszałem z zawieszonych na drzewach głośników graną z parkowego radiowęzła piosenkę z solową partią gitary elektrycznej. Była to piosenka „Blues Stay Away From Me” nagrana przez Lesa Paula i Mary Ford w 1948 roku. Utwór ten wywarł na mnie ogromne wrażenie i od tego dnia stara włoska gitara leżąca na szafie stała się obiektem mojego szczególnego zainteresowania.

Kiedy zainteresował się Pan gitarą pedal steel?

Steelem interesowałem się już od dziecka. To podstawowy instrument w muzyce country, a dla mnie najwspanialszy instrument

na świecie. Ta niesamowita, zapożyczona z harfy konstrukcja wciąż jest w Polsce bardzo mało popularna. Instrumentem tym zaraził mnie mój nauczyciel, wybitny muzyk Artur Konwiński. Naukę gry zacząłem w czasach komuny, kiedy to termin *pedal steel guitar* brzmiał w Polsce dość kosmicznie. Jego zdobycie i jakichkolwiek podręczników graniczyło z cudem. Byłem pierwszym, który przywiózł ten instrument do Polski. Jest on tak trudny, że bez podręcznika nie można nauczyć się na nim czegokolwiek grać.

Na czym polegają trudności w jego opanowaniu?

Przed wszystkim pierwszym problemem jest jego zdobycie, bowiem perfekcyjnie wykonane instrumenty z wyższej półki kosztują od kilku do kilkunastu tysięcy do-

larów. Drugi problem to operacje techniczne związane z regulacją i strojeniem, które bez fachowej pomocy są nie do przebrnięcia. Sprawy muzyczne, choć najważniejsze, pojawiają się dopiero na końcu, kiedy opanuje się warstwę techniczną, która skutecznie odstrasza wielu ludzi. Gra na gitarze pedal steel to pełna ekwilibrystyka, bo gra się jednocześnie rękami i nogami, obsługując dość skomplikowany mechanizm. Są to pedały podłogowe, dźwignie nad kolanami i obok nich. Lewą stopą naciskasz jeden, dwa albo nawet trzy pedały jednocześnie, prawą zaś obsługujesz pedal głośności, bo jest to instrument elektryczny, a jednocześnie poruszasz dźwignie kolanami. To tak, jakby się grało na dużych organach piszczałkowych. Jednak największym problemem jest intonacja – trzeba precyzyjnie trafiać ➤

Piotr Wójcicki



Gitarzysta, kompozytor, absolwent Wydziału Kompozycji, Interpretacji, Edukacji i Jazzu Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach oraz Prywatnej Szkoły Muzyki Rozrywkowej Nice Noise **Rozmawiał: Piotr Słapa**

Jak zaczęła się Twoja przygoda z muzyką?

Wiercie lub nie, ale w pewnym momencie mojego życia gitara zaczęła mnie po prostu przyciągać jak magnes i poświęcałem jej wiele moich myśli. Gdy byłem nastolatkiem wielkie wrażenie zrobił na mnie film „Road House”, w którym wystąpił nieżyjący już Jeff Haley, oraz koncert grupy Pink Floyd, który widziałem w telewizji. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, kim jest David Gilmour. Lubiłem też hard rocka i heavy metal. Pewnego dnia ojciec przyniósł do domu gitarę, którą kupił przypadkowo na wyprzedaży w sklepie muzycznym. Od razu się jej uczepliłem i tak już zostało. Nie wypuściłem gitary z rąk do dziś. Początkowo uczyłem się grać sam, ale czułem, że potrzebuję większej inspiracji. Trafiłem do mojego pierwszego nauczyciela, Andrzeja Zielińskiego. Grał w sposób, który robił na mnie ogromne wrażenie. Dzięki Andrzejowi wszedłem na gitarową ścieżkę. Potem były pierwsze zespoły, koncerty, ćwiczenia, lektura wielu podręczników. Po jakimś czasie trafiłem do Prywatnej Szkoły Muzyki Rozrywkowej Nice Noise w Katowicach, do której zresztą po latach wróciłem jako wykładowca, no i w końcu podjąłem studia na Akademii Muzycznej również w Katowicach, gdzie przeżyłem swoją wielką przygodę z muzyką jazzową.

Czy muzyczna edukacja pomogła Ci w karierze?

Zdecydowanie tak! Uczelnia to żywy kontakt z ludźmi, nowe otoczenie, wyzwania, przyjaźnie, wiele ważnych słów, które możesz usłyszeć od wykładowców, i przede wszystkim inspiracja do muzycznych poszukiwań. Mimo że nie zostałem gitarzystą jazzowym, to zdobyta podczas studiów ogólna wiedza o muzyce oraz znajomość uniwersalnego języka improwizacji pobudzają wyobraźnię i otwierają nowe furtki. Baza, o której mówię, daje duży wachlarz możliwości już we własnych, indywidualnych poszukiwaniach, czyli w budowaniu własnego języka muzycznego, swojego stylu. Jednak sama szkoła nie wystarczy. Najwięcej nauczyłem się sam, w praktyce, po zakończeniu zinstytucjonalizowanej edukacji, kiedy inspiracji do rozwoju musiałem szukać indywidualnie i nikt mnie już nie prowadził przez muzyczny świat za rękę.

Niedawno ukazała się Twoja pierwsza solowa płyta. Opowiedz nam o niej.

Płyta zawiera siedem utworów bardzo zróżnicowanych stylistycznie. Jest to podróż do świata fuzji jazz-rocka, chwilami smooth jazzu i rocka progresywnego. Zawiera też kilka elementów nawią-

zujących do muzyki z lat 70. Nie jest to zdecydowanie płyta wirtuozerska, gram bowiem dość oszczędnie. W trakcie jej powstawania najważniejsza była dla mnie nie tyle prezentacja moich umiejętności gitarowych, ile dbałość o kompozycje, aranżacje. Wszystko to, co dzieje się w warstwie solowej, jest czymś wtórnym w stosunku do tego, co narzuca mi sam utwór, jego harmonia i forma. Płytę zrealizowałem w krakowskim studiu Nieustraszeni Łowcy Dźwięków, a realizatorem dźwięku był Darek Grela. W nagraniach wzięli udział moi koledzy, z którymi muzykuję na co dzień w ramach innych projektów. Na basie zagrał Tomek Kupiec, na perkusji Łukasz Sobczyk, natomiast na instrumentach klawiszowych Karol Pyka. Karol pomagał mi w aranżacji moich utworów. Jest z zawodu także aranżerem i zna się na swojej robocie. Płyta trafiła pod skrzydła Red Studio Pro Piotra Łukaszewskiego. Bardzo się z tego powodu cieszę. Piotr to ktoś, kto wiele dla mnie zrobił i dużo mu zawdzięczam. On jako pierwszy uwierzył we mnie i pomógł w promocji mojej osoby.

Skąd czerpiesz pomysły podczas komponowania?

Po prostu szukam i węszyć w krainie dźwięku. Szukam pasujących do siebie puzzli, elementów nieistniejącej jeszcze układanki. Są dni, kiedy idzie mi jak po maśle, mam w głowie muzykę i wszystko, co muszę zrobić, to tylko przenieść ją na papier, sequencer czy gryf gitary. Bywa też tak, że nic, co stworzę danego dnia, nie brzmi dla mnie przekonująco. Kiedy mam już kilka akordów, wiem dokładnie, co ma się wydarzyć dalej. Zaczynam od harmonii, która jest dla mnie czymś pierwotnym. Znając harmonię, nie mam problemu z tematem. Słyszę go w głowie lub staram się improwizować, używając do tego celu głosu. Postrzeganie muzyki tylko przez pryzmat gryfu gitary może być pewnym ograniczeniem. Pojawia się bowiem pokusa przecierania znanych ścieżek, schematów i wypróbowanych patentów. Śpiewając, nucąc, mruczając, jestem zupełnie wolny. Nie wierzę w wenę związaną z jakimiś przeżyciami, które inspirują nas w konkretnym momencie do pisania. Wszystko, co nas spotyka w życiu, kształtuje nas wewnętrznie i w konsekwencji ma wpływ także na muzykę, którą tworzymy. Ja jednak osobiście nie znajduję jakiegoś szczególnego klucza czy okoliczności, w których komponuje mi się łatwiej.

W kwietniu miała miejsce premiera szkoły „ABC gitarowej improwizacji”, której jesteś autorem. Do kogo zaadresowałeś ten materiał?

Szkola ta jest przeznaczona zarówno dla początkujących, jak i dla bardziej zaawansowa-

nych. Została wydana przez wydawnictwo Absonic. Wierzę, że wskaże początkującym, co i jak ćwiczyć, natomiast bardziej zaawansowanym pozwoli uporządkować wiedzę lub spojrzeć na znane im zagadnienia z innego, nowego punktu widzenia. Bardzo liczę na to, że ktoś dzięki niej odkryje lub zrozumie to, co do tej pory było nie do końca jasne. Wykład zaczynam od omówienia różnych sposobów zorganizowania dźwięków w obrębie oktawy, takich jak: pentatoniki, skale siedmiostopniowe, modusy skal jońskie,

gitarra Suhr Standard. To strojąca, wrażliwa na niuanse gry, niezawodna i komfortowa gitara o bardzo dobrym, nowoczesnym brzmieniu. Preferuję gryf z jednego kawałka klonu oraz korpus z lipy lub jesionu z nakładką klonową. Pickupy zdecydowanie o niskim poziomie sygnału. Moja gitara powinna też mieć stabilne i dobrze strojące tremolo. To wszystko, czego potrzebuję i jednocześnie czego obecnie oczekuję od mojej gitary. Mam dwa wzmacniacze budowane w Europie: Elmwood Modena oraz

NAJWIĘCEJ NAUCZYŁEM SIĘ SAM, W PRAKTYCE, PO ZAKOŃCZENIU ZINSTYTUCJONALIZOWANEJ EDUKACJI, KIEDY INSPIRACJI DO ROZWOJU MUSIAŁEM SZUKAĆ INDYWIDUALNIE

harmonicznej, melodycznej, skala bebo-powa, heksatoniki. Proponuję ćwiczenia, które pokażą, w jaki sposób należy nad tymi elementami pracować, aby dać sobie szansę na odkrycie indywidualnych i oryginalnych linii solowych. W końcu prezentuję szkoleniowe linie solowe napisane z wykorzystaniem poznanych wcześniej narzędzi oraz omawiam je nuta po nucie. Wierzę, że pozwoli to w przyszłości na samodzielne i świadome analizowanie partii solowych innych gitarzystów. Integralną częścią kursu jest książeczka, w której omawiam szerzej zagadnienia, które w materiale DVD – z uwagi na ograniczenia czasowe – zostały jedynie zasygnalizowane. Muszę dodać, że aktualnie kończę opracowanie kolejnej szkoły, do napisania której zainspirowali mnie nabywcy „ABC gitarowej improwizacji”. Tym razem będzie to obszerne kompendium w formie książki z dołączoną do niej płytą audio. W przypadku tego wydawnictwa nie jestem niczym ograniczony i dlatego opowiem w nim wszystko, co wiem o muzyce i gitarze.

Porozmawiajmy o sprzęcie. Ulubiona gitara i wzmacniacz?

Mam Gibsona 1960 Anniversary, natomiast moim podstawowym narzędziem pracy jest

Skrydstrup R&D OD50. Elmwood to narzędzie pracy na każdą okazję, oferujące szeroką paletę brzmień, natomiast Skrydstrup to zupełnie inny wzmacniacz, inspirowany konstrukcjami Alexandra Dumble, których od lat używają moi idole, tacy jak choćby Larry Carlton czy Robben Ford. Wzmacniacz ten został zbudowany w Danii przez Steena Skrydstropa na specjalne zamówienie, jest on bardziej bluesowy, lowgainowy, o bardzo dynamicznym i oryginalnym brzmieniu.

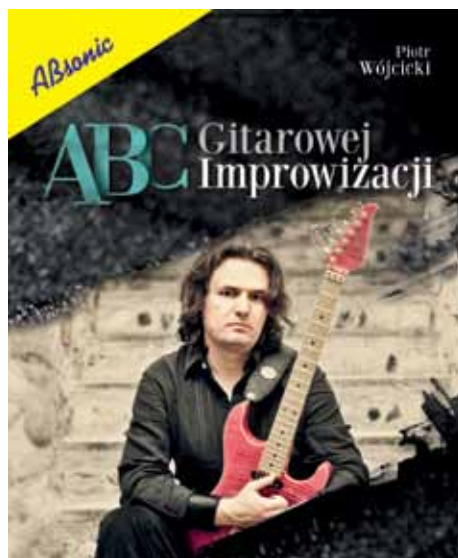
Jakie rady dałbyś młodym gitarzystom?

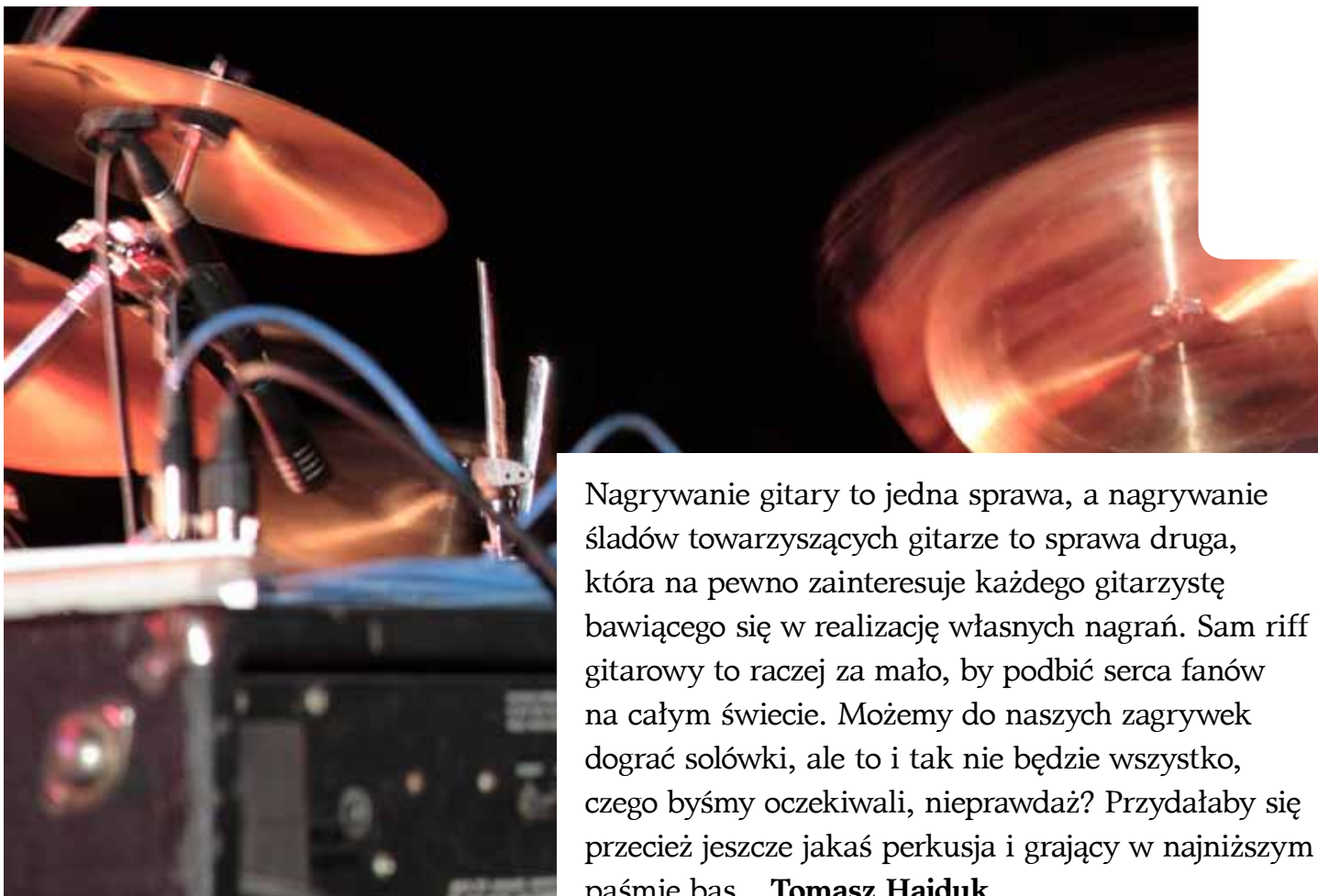
Ćwiczyć, ćwiczyć i jeszcze raz ćwiczyć. Wierzyć w sens swoich działań, w swoją pasję, stawiać sobie wysoko poprzeczkę, pracować metodycznie, z planem. Trzeba wyznaczać sobie zadania i konsekwentnie je realizować, a także szukać własnego języka, pomysłu na muzykę, bo tylko oryginalność i indywidualność mają szansę się obronić. Róbcie swoje bez względu na okoliczności. Nie zrażajcie się chwilowymi niepowodzeniami. Być może to, że raz czy dwa dostaniecie w kość, zahartuje was, a takie doświadczenie i umiejętność radzenia sobie w gorszych chwilach okażą się w przyszłości bezcenne. Patrząc na wszystko, co was spotyka, pozytywnie, traktując to jako kolejny etap prowadzący do celu. Ważne jest też, żeby mieć kolegów, którzy sprawdzą się nie tylko na scenie, ale również w życiu.

Opowiedz o swoich planach na przyszłość...

Chcę kontynuować swoją naukę gry na gitarze i dzielić się doświadczeniami z innymi na warsztatach, grać swój solowy materiał, współpracować z ciekawymi ludźmi, zespołami. Mam bardzo interesującą propozycję współpracy z Tomkiem Andrzejewskim, która obejmuje prowadzenie warsztatów oraz wspólne muzykowanie.

Mam też zaproszenia do udziału w nagraniach kilku płyt. Chciałbym też pisać dalej muzykę. 🎸





Nagrywanie gitary to jedna sprawa, a nagrywanie śladów towarzyszących gitarze to sprawa druga, która na pewno zainteresuje każdego gitarzystę bawiącego się w realizację własnych nagrań. Sam riff gitarowy to raczej za mało, by podbić serca fanów na całym świecie. Możemy do naszych zagrywek dograć solówki, ale to i tak nie będzie wszystko, czego byśmy oczekiwali, nieprawdaż? Przydałaby się przecież jeszcze jakaś perkusja i grający w najniższym paśmie bas... **Tomasz Hajduk**

Sekcja rytmiczna z komputera



Jeżeli mamy w zespole muzyków, którzy tworzą sekcję rytmiczną, to sprawa jest rozwiązana – należy ich nagrać na żywo. Ale co zrobić, gdy mieszkamy, dajmy na to, na odludziu i nie mamy muzykujących przyjaciół albo gdy chcemy być po prostu samowystarczalni? W takim przypadku należy sięgnąć po właściwe oprogramowanie!

Na rynku jest spora liczba programów, przy użyciu których stworzymy ścieżki basu i perkusji. Możemy przy tym wybrać dwa sposoby działania. Pierwszy z nich polega na samodzielnym wbijaniu wszystkich nut perkusji i basu do komputera za pomocą sterownika MIDI. Drugi sposób tworzenia ścieżek sekcji rytmicznej to wykorzystanie aplikacji z zaprogramowanymi partiami basu i zestawem rytmów zapisanych w postaci gotowych schematów, tzw. patternów. Nie da się jednoznacznie stwierdzić, która forma działania będzie dla nas łatwiejsza. Jeżeli planujemy zapisać proste rytmy i zagrywki basowe, szybciej zaprogramujemy ścieżki, korzystając ze sterownika MIDI. Lecz gdy chcemy uzyskać więcej realizmu i szukamy czegoś wyjątkowego, wówczas warto sięgnąć po sekwencje stworzone przez profesjonalistów i zapisane w postaci klipów MIDI.

DWA W JEDNYM, A NAWET WIĘCEJ

Jeżeli masz już zainstalowany na swoim komputerze któryś z wiodących na rynku sekwencerów audio/MIDI (Steinberg

Moduł BFD 2 firmy FXpansion dysponuje imponującą kolekcją różnorodnych brzmień perkusyjnych uzupełnionych zestawem starannie przygotowanych schematów rytmicznych gotowych do wykorzystania.



Cubase, Ableton Live itp.), to wśród jego pokładowych instrumentów wirtualnych powinien znaleźć zestaw właściwych brzmień. Jeżeli nie, sięgnij po specjalistyczne oprogramowanie. Próbkę bębnową oraz masę dobrych brzmień basowych można znaleźć w kolekcjach wielu samplerów i instrumentów programowych, takich jak na przykład sampler Native Instruments Kontakt czy wirtualna stacja robocza SampleTank włoskiej firmy IK Multimedia. Mając na podrekrutę jedną z tych aplikacji, nie musisz się właściwie niczym martwić, bo w zestawie próbek będzie na pewno znacznie więcej rodzajów barw niż tylko perkusyjne i basowe.

Jeżeli już mowa o barwach basowych, to kilka wymienionych zestawów brzmień gitary basowej dostępnych jest w jednym z nowszych wydawnictw firmy East West, kolekcji Ministry Of Rock 2. To nie koniec,

bowiem na liście brzmień owego „ministerstwa rocka” znajduje się także parę zestawów żywych bębnow o brzmieniu, jakżeby inaczej, rockowym, w tym próbki zestawu perkusyjnego, na którym Lars Ulrich z zespołu Metallica nagrywał niezapomniane partie z „Czarnego Albumu” tej grupy.

Bardziej przystępnym dla naszej kieszeni narzędziem, oferującym pomoc w nagraniu bębnow i basu, jest aplikacja M-Audio Drum & Bass. W skład programu wchodzi cztery wirtualne moduły: Loop Creator do żonglowania pętlami, Electric Bass produkujący brzmienie basowej gitary elektrycznej, Real Drums z próbkami bębnow akustycznych i moduł basu syntetycznego. Wszystkie cztery segmenty są programowalne. Naszym zdaniem Drum & Bass to dla początkującego gitarzysty z cienkim portfelem rzecz jak znalazł.

DŹWIĘKI BASOWE

Gdy nagrywamy materiał typowo gitarowy, koniecznie powinniśmy włączyć do składu dobrze brzmiącą gitarę basową. Jest kilka programów dedykowanych wyłącznie najniższym brzmieniom. Cały przekrój basów – od syntezatorowych klasyków do gitary basowej o brzmieniu slap – zawiera aplikacja Spectrasonics Trilian. Z tym wirtualnym instrumentem, zainstalowanym w komputerze, uda nam się stworzyć brzmienia basowe właściwie dowolnej maści. Co więcej, przy pomocy Triliana i przy odrobinie wyobraźni nagramy też ścieżki syntezatorowe, jeżeli takie przydadzą się w naszym projekcie.

Więcej aplikacji basowych? Proszę bardzo! Ekstremalnie dobre brzmienia wszelkich basówek w postaci sampli zawiera instrument wirtualny East West Quantum Leap Hardcore Bass. Z innych przykładów

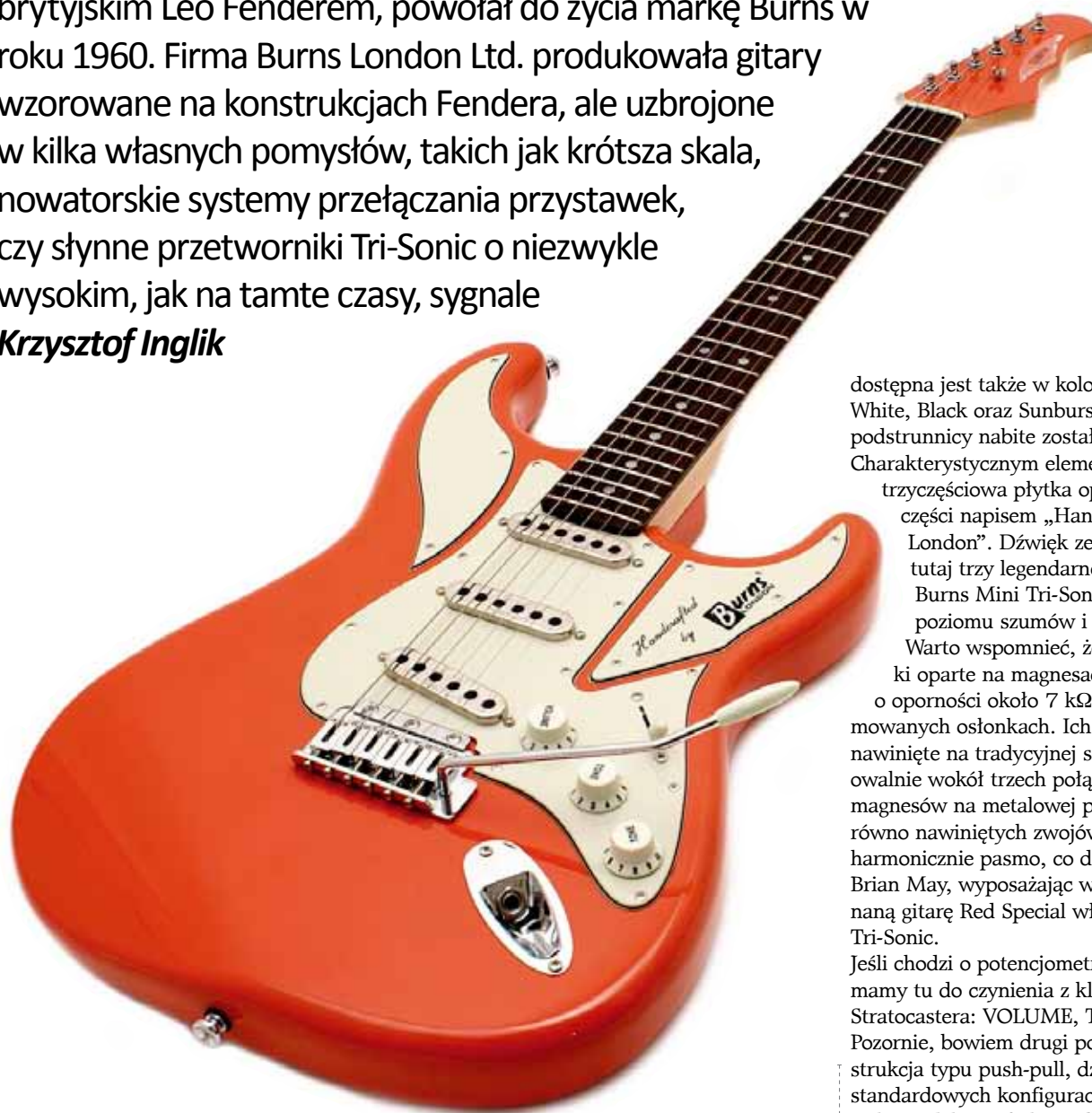
Aplikacja Superior Drummer 2.0 należy do grupy najpotężniejszych wirtualnych maszyn perkusyjnych na świecie. Znajdziemy w niej praktycznie każde brzmienie, jakiego możemy potrzebować w domowych studiach.



Burns Cobra 1.150 PLN

James Ormston Burns, okrzyknięty przez znawców tematu brytyjskim Leo Fenderem, powołał do życia markę Burns w roku 1960. Firma Burns London Ltd. produkowała gitary wzorowane na konstrukcjach Fendera, ale uzbrojone w kilka własnych pomysłów, takich jak krótsza skala, nowatorskie systemy przełączania przystawek, czy słynne przetworniki Tri-Sonic o niezwykle wysokim, jak na tamte czasy, sygnale

Krzysztof Inglik



dostępna jest także w kolorach Shadows White, Black oraz Sunburst. Na palisandrowej podstrunicy nabite zostały 22 progi. Charakterystycznym elementem tej gitary jest trzyczęściowa płytką opatrzoną w dolnej części napisem „Handcrafted by Burns London”. Dźwięk ze strun zbierają tutaj trzy legendarne przetworniki Burns Mini Tri-Sonic, znane z niskiego poziomu szumów i wysokiego sygnału. Warto wspomnieć, że są to przystawki oparte na magnesach ceramicznych o oporności około 7 kΩ, ukryte w chromowanych osłonkach. Ich uzwojenie nie jest nawinięte na tradycyjnej szpuli, a ułożone owalnie wokół trzech połączonych końcami magnesów na metalowej podstawie. Brak równo nawiniętych zwojów daje bogatsze harmoniczne pasmo, co docenił swego czasu Brian May, wyposażając własnoręcznie wykonaną gitarę Red Special właśnie w przystawki Tri-Sonic.

Jeśli chodzi o potencjometry, to pozornie mamy tu do czynienia z klasycznym układem Stratocastera: VOLUME, TONE i TONE. Pozornie, bowiem drugi pot TONE to konstrukcja typu push-pull, dzięki której oprócz standardowych konfiguracji pickupów (mostek, środek, gryf plus połączenia równoległe skrajnych przystawek ze środkową) dostajemy do dyspozycji dwa niedostępne dla Strata brzmienia. W pozycji pierwszej przełącznika mamy wówczas pickupy pod mostkiem i pod gryfem, połączone równoległe. W drugiej pozycji przełącznika aktywowane zostają wszystkie trzy single.

Pozostałe pozycje przełącznika nie wnoszą żadnych nowości, ale prawdopodobnie upgrade w postaci super-switcha pozwoliłby na uzyskanie dodatkowych konfiguracji, takich jak szeregowo łączenie pickupów. Mostek zastosowany

Instrumenty szybko zyskały na popularności, a wśród ich użytkowników pojawiły się gwiazdy, takie jak Elvis Presley, Hank Marvin, Steve Howe czy Jimmy Page. Obecnie rdzeniem oferty firmy Burns są serie Custom Elite oraz Club Series. Zapraszamy na spotkanie z przedstawicielką tej drugiej, gitarą Burns Cobra.

BUDOWA

Burns Cobra to gitara mocno nawiązująca do wyglądu Stratocastera. Jej budowa

opiera się na dwóch wcześniejszych konstrukcjach: wykonany z lipy korpus pochodzi z modelu Drifter Custom, a główka wieńcząca klonowy gryf – z nieprodukowanego już Burnsa Batwinga. Gryf przykręcony został do korpusu za pomocą czterech śrub, a płytką mocująca ma wygrawerowany numer seryjny. Zarówno korpus, jak i główka wykończone zostały w kolorze Guards Red, co w połączeniu z trójwarstwową płytką Mint Green prezentuje się niezwykle atrakcyjnie. Gitara

Barwa jest bardzo plastyczna i pomimo nasycenia niskim pasmem oraz mocnym ciemnym środkiem zachowuje pełną klarowność

w Cobrze to autorska konstrukcja Burns – Knife Edge Tremolo – z wytłoczonym napisem Burns London Deluxe.

GRAMY

Gitara „na sucho” jest dość głośna, z wyraźnie zaznaczoną akustyką, na co wpływ ma dość lekki korpus. Manualnie jest to Stratocaster – inspiracje konstruktorów modelu Burns Cobra są bardzo czytelne. Wrażenie – do pewnego stopnia – podtrzymane zostaje po włączeniu gitary do wzmacniacza. „Do pewnego stopnia”, ponieważ pasmo, w jakim gra ten instrument, jest wyraźnie głębsze. Nazwałbym to kolo-kwialnie „singlami na sterydach”. Barwa jest bardzo plastyczna i pomimo nasycenia niskim pasmem oraz mocnym ciemnym środkiem zachowuje pełną klarowność. Jednocześnie góra jest zaokrąglona – można by powiedzieć poetycko – delikatnie muśnięta aksamitem. Interesujące jest połączenie pickupu pod mostkiem z tym położonym pod gryfem – nie jest to może Telecaster, ale barwa zdecydowanie grawituje w jego kierunku. Przystawki rzeczywiście są dość mocne, ale ich siła przejawia się w cywilizowany sposób. Delikatnym atakiem można wydobyć ciche szmeranie, a mocniejsze szarpnięcie wydobywa charakterną szklankę. Niestety język jest ułomny, jeśli przyjdzie nam opisywać coś nietypowego, a pickupy Tri-Sonic niewątpliwie takie są. Na usta ciśnie mi się porównanie do przystawek typu P90 (czy Soapbar, jak kto woli) – jeśli możecie je sobie wyobrazić, to single Tri-Sonic plasują się gdzieś w połowie drogi pomiędzy tradycyjnymi przystawkami tego typu a P90 właśnie. I to powoduje, że Burns Cobra czuje się jak ryba w wodzie nie tylko na krystalicznie czystych barwach doprawionych odrobiną chorusu, ale także w brzmieniach typu overdrive. Świetnie gra się bluesowe frazy na lekko przestereowanym kanale lampowego wzmacniacza, na przystawce pod gryfem. Za to singiel pod mostkiem potrafi pokazać pazur, jeśli mocniej zaatakujemy kostką.

PODSUMOWANIE

Firma Burns London na stałe wpisała się do historii muzyki, pomagając wyrazić się artystycznie muzykom ze wszystkich epok.

Burns Cobra, dzięki połączeniu najlepszych cech retro modeli Butwing i Drifter Custom, to zdecydowanie interesujący instrument. W otaczającym nas potopie ultranowoczesnych konstrukcji posmak retro wydaje się być odświeżającym i przynosi nieoczekiwane inspiracje. Jednocześnie przystawki Tri-Sonic, jakkolwiek oparte na designie rodem z lat 60., mają w sobie wystarczająco dużo cojones, aby móc sprostać współczesnym wymaganiom. Dodając do tego solidne wykonanie, otrzymujemy gitarę o świetnym stosunku możliwości do ceny. 🎸

DANE TECHNICZNE

korpus: lipa
gryf: klon
podstrunnica: palisander
progi: 22
przetworniki: 3x Burns Mini Tri-Sonic
maskownica: 3-warstwowa mint green
skala: 25,5"
klucze: Burns (zamknięte, olejowe)
mostek: Burns Knife Edge Tremolo
przełącznik: 5-pozycyjny
potencjometry: VOLUME, TONE, TONE (push-pull)

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★★
BRZMIENIE	★★★★★★
WYKONANIE	★★★★★
JAKOŚĆ/CENA	★★★★★★

WNIOSKI

Interesująca gitara wzorowana na Stratocasterze, która oferuje klarowne i plastyczne brzmienie.

DOSTARCZYŁ

Elektrosprzet
tel. 32-423-78-15
www.elektro-sprzet.pl

CENA

1.150 PLN

Naszym zdaniem

- 👍 bardzo interesujące brzmienie, doskonale dobrane przetworniki, podatność na niuanse artykulacyjne, solidne wykonanie
- 👎 brak

REKLAMA



Dokładność +/- .1 cent

Czytelny wyświetlacz

Ultra cichy układ true-bypass

Buzz Feiten Tuning System®



tru-strobe
PEDALTUNER



PLANET WAVES.com

Wymiana głośnika we wzmacniaczu

Czasem zachodzi potrzeba wymiany głośnika we wzmacniaczu typu combo lub w zestawie głośnikowym. Przyczyny mogą być różne, np. uszkodzenie samego głośnika lub po prostu chęć zamontowania innego modelu...



Fot. 1



Fot. 2

Jeden z czytelników współpracującego z nami miesięcznika *Guitarist* przesłał do redakcji list, w którym opisuje tego typu sytuację. Nie odpowiada mu aktualnie zamontowany we wzmacniaczu głośnik, dlatego jedynym wyjściem jest według niego wymiana tego elementu całego zestawu. Nie wdając się w rozważania, czy taka zmiana rzeczywiście jest konieczna, spróbujmy prześledzić sposób wykonania poszczególnych etapów takiej operacji.

Ponieważ autor listu nie napisał, jaki ma wzmacniacz, trudno będzie więc przedstawić procedurę dotyczącą konkretnego modelu urządzenia. Zresztą może to i lepiej, bowiem dzięki temu zaprezentujemy ogólne kroki, jakie należy podjąć, przystępując do wymiany głośnika. Wcześniej jednak musimy się upewnić, czy nowy głośnik posiada odpowiednią impedancję oraz właściwe wymiary. Nie chodzi tu oczywiście tylko o średnicę przetwornika, ale również o gabaryty magnesu, może się bowiem zdarzyć, że zbyt duży głośnik będzie kolidować z pozostałymi podzespołami wzmacniacza umieszczonymi we wnętrzu obudowy.

1 Pierwszym krokiem jest – co powinno być oczywiste – wyłączenie wzmacniacza oraz odłączenie go od sieci. Następnie należy sprawdzić, czy demontaż głośnika będzie wymagał dostępu do wnętrza piecyka od tyłu. Jeśli by wkrętów mocujących znajdują się we wnętrzu urządzenia, to wcześniej należy zdemontować wszelkie elementy chroniące dostępu do głośnika. Jeśli kable od głośnika są zakończone wtykiem, to należy go wyjąć z gniazda (fot. 1). W przypadku bezpośredniego podłączenia do układu wzmacniacza konieczne będzie zapamiętanie (zapisanie lub jeszcze lepiej sfotografowanie) pozycji każdej z żył.

2 Teraz pora na demontaż grilla chroniącego głośnik. W zależności od typu posiadanego urządzenia, element ten może być wciśnięty lub przykręcony za pomocą wkrętów. Podczas jego zdejmowania należy zachować szczególną ostrożność, aby niczego nie uszkodzić – chodzi tu nie tylko

o sam głośnik, ale także o obudowę wzmacniacza, która często jest pokryta delikatnym materiałem obiciowym (fot. 2).

3 Gdy grill jest już zdjęty, możemy położyć wzmacniacz w taki sposób, aby głośnik znajdował się poziomo w stosunku do podłoża. Jeśli by wkrętów mocujących znajdujących się na froncie urządzenia (jak w naszym przypadku), to obudowę kładziemy, jak to pokazano na fot. 3. Podczas odkręcania wkrętów musimy uważać, aby nie uszkodzić delikatnego gwintu utworzonego przez wkręt. Może się zdarzyć, że pomimo wykręcenia wszystkich wkrętów nie będzie możliwe wyjęcie głośnika. W takiej sytuacji nie można go podważać śrubokrętem, lecz raczej należy delikatnie postukać w jego obudowę. Oczywiście jest, że najlepiej będzie, jeśli w tym momencie mamy dostęp do drugiej strony głośnika, co znacznie ułatwiłoby nam operację wyjęcia głośnika.

4 Montaż nowego przetwornika należy poprzedzić starannym podłączeniem kabli (fot. 4). W zależności od posiadanego wzmacniacza czynność ta może wymagać użycia lutownicy. Jeśli macie problemy z jej obsługą, to koniecznie skorzystajcie z pomocy bardziej doświadczonych kolegów!



Fot. 3



Fot. 4

Rawa Blues



THE WORLD'S BIGGEST INDOOR BLUES FESTIVAL

KATOWICE „SPODEK” 8 PAŹDZIERNIKA 2011

Jedyny koncert w Europie z okazji 40. rocznicy legendarnej wytwórni Alligator Records

MARCIA BALL

Austin

**C.J. CHENIER
& RED HOT LOUISIANA BAND**

Louisiana

COREY HARRIS

Denver

**LIL' ED
& THE BLUES IMPERIALS**

Chicago

SHAKIN' DUDI

**HILARY THAVIS (WŁOCHY/USA) ★ JOHNNY COYOTE ★ ROMEK PUCHOWSKI
THE MOONGANG ★ BARTEK PRZYTUŁA & SILESIA LITTLE BAND
RAWABLUESBAND (NIEMCY)**

DUŻA SCENA OD GODZ. 15.00

**AREK KOROLIK & MACIEK KOROLIK, WOLNA SOBOTA, THE PLANTS, OLD WAVE
ROADSIDE, JUICY BAND, WOJTEK KLICH, CROSSROADS, L'ORANGE ELECTRIQUE, COTTON WING**

SCENA BOCZNA OD GODZ. 11.00

Prowadzenie koncertów: Jan Chojnacki i Marek Jakubowski

info: www.rawablues.com bilety: www.ticketpro.pl

Lamb Of God

11th Hour

Słuchając utworu „11th Hour” grupy Lamb Of God, którym zajmiemy się w tym miesiącu, można dojść do wniosku, że solówki nie zawsze są potrzebne do tego, aby stworzyć udaną kompozycję

Opracował: Sławomir Sobczak



Lamb Of God *As the Palaces Burn*
Epic Records, 2003

Co innego jest za to niezmiernie ważne, a mianowicie gra rytmiczna. Nie ma od niej ucieczki, i to właśnie tę umiejętność należy bezwarunkowo opanować – bez względu na to, jakiego rodzaju sztuczkami technicznymi jesteśmy w stanie zabłysnąć i jak szybko przebiec palcami po gryfie. Od gry rytmicznej zależy bowiem ogólny feeling utworu, jego energia i wyrazistość. Tak się składa, że w tym miesiącu nie będziemy musieli rozpraszać swej uwagi grą solową i od początku do końca skoncentrujemy się na warstwie podkładowej utworu „11th Hour”, z której tak naprawdę jest on zbudowany.

Przed przystąpieniem do gry należy przestroić gitarę do stroju drop-D, co oznacza obniżenie struny E6 o dwa półtony w dół do dźwięku d. Dzięki temu zabiegowi jesteśmy w stanie nie tylko uzyskać masywniejsze brzmienie, ale również ułatwić opalcowanie powerchordów z prymą na strunie E6 (a właściwie D6), które od teraz wystarczy grać jednym palcem ułożonym jako minipoprzezka barré.

Tonacja utworu to D-moll, chociaż w tym przypadku jest to stwierdzenie nie do końca precyzyjne, gdyż występują tu częste wtrącenia pozaskalowe. Szczególnie wyróżniającym się tu elementem jest wielokrotnie pojawiająca się sekunda mała (es) będąca składnikiem skali frygijskiej. W warstwie rytmicznej znajdziemy wiele interesujących zabiegów, ale podstawowym jest pulsacja triolowa, która jest tu obecna przez większą część kompozycji. Druga kwestia to dosyć zróżnicowane tempo – na początku wynosi ono ok. 135 BPM, po czym wzrasta o parę jednostek (takt 5), a następnie wskazuje aż na 210 BPM (takt 29)

z lekkim kilkutaktowym zwolnieniem w obrębie taktów 41 (198 BPM) oraz 42 (202 BPM).

Na intro kompozycji „11th Hour” składa się riff oznaczony w transkrypcji jako Fig. 1, który jest prawie w całości złożony z ósemek rozmieszczonych w grupach triolowych. Bardzo ważnym elementem artykulacyjnym jest tu tłumienie strun prawą dłonią umieszczoną na mostku (P.M.), które – choć nie jest łatwe do jednoznacznego zdefiniowania – można tu określić jako skoncentrowane tylko na strunie D6. Mimo to warto poeksperymentować z różnymi wariantami i dobrać właściwą siłę tłumienia przy odpowiednich dźwiękach. Jednostajne ósemki, obecne w drugiej połowie każdego z taktów wchodzących w skład Fig. 1 (poza zagęszczeniem w postaci szesnastek), należy kostkować z góry na dół. Bez wątpienia najlepszym sposobem na dynamiczne i miarowe wykonanie tego riffu jest konsekwentne kostkowanie z góry na dół.

W takcie 3 następuje chromatyczne zejście z pozycji XII do X, natomiast takt 4 jest pewnego rodzaju łącznikiem pomiędzy Fig. 1 a kolejnym riffem, co sugeruje wykorzystanie w nim jego części. Skoro o tym mowa, to spójrzmy na takt 5 i znajdujący się tam początek zagrywki oznaczonej jako Fig. 2. Jak widać, tym razem nie mamy już żadnych zagęszczeń faktury rytmicznej, są za to tłumione dwudźwięki, dzięki którym uzyskujemy masywniejszą ścianę dźwięku.

Można przyjąć, że obecny na drugiej ćwiartce taktu 5 pull-off można zagrać jednocześnie na strunach D6 i A5, jednak w praktyce lepiej się tym nie przejmować i raczej skoncentrować swą uwagę na

poprawnym zarwaniu struny D6. Jeśli do zagrania powerchordu Eb5 wykorzystamy jeden palec (wskazujący) ułożony jako minipoprzezka barré, to wykonanie techniki pull-off jednocześnie na dwóch strunach basowych w pozycji I nie będzie należało do zadań najłatwiejszych. Zamiast zastosowania dwóch palców lepiej przyjąć, że jest to pull-off na jednej strunie. Najciekawsze jest jednak to, że po pewnym czasie uda nam się nieświadomie, w sposób automatyczny, zagrać ten pull-off także na strunie A5. Powerchord Gb5 kończący takt 5 wykonujemy palcem małym również ułożonym na kształt minipoprzezki barré. W razie trudności z realizacją tego zadania można użyć palca serdecznego, ale trzeba przyznać, że zastosowanie palca małego jest bardziej naturalne i wygodniejsze. Druga połówka taktu 6 zawiera motyw, o którym była już mowa (patrz Fig. 1). Warto zauważyć, że jeśli zagramy, kostkując z dołu do góry, powerchordy Eb5 i D5 znajdujące się na strunach A5 i D4, to osiągniemy bardziej dynamiczny efekt, który akurat w tym przypadku ma swoje uzasadnienie.

Takty 7 i 8 to ciekawy pod względem rytmicznym riff łączący intro ze zwrotką. Szczególnie interesującą kwestią jest tu perfekcyjne rozmieszczenie pauz oraz zagęszczeń szesnastkowych. Trzeba to koniecznie przećwiczyć w wolnym tempie, aby tym samym dokładnie poznać pulsację tego motywu i aby nie wypaść z rytmu, co jest stosunkowo łatwe w chwili, kiedy „gramy” pauzę na „3”. Powerchordy G5, A5 oraz Bb5, znajdujące się w drugiej połowie taktu 8, również możemy zagrać, kostkując z dołu do góry, ale nie jest to konieczne.

W takcie 11 mamy po raz pierwszy

do czynienia z elementem, który będzie nam już towarzyszył aż do zakończenia utworu, a mianowicie z dysonansowymi współbrzmieniami granymi na wyższych strunach. W warstwie rytmicznej mamy wciąż triolowe ósemki uzupełnione szesnastkowymi zagęszczeniami, jednak teraz musimy zwrócić uwagę na poprawne przejście na struny D4, G3 i B2 oraz powrót do wykonywania motywu rytmicznego na pustej strunie D6. Ważne jest precyzyjne zaakcentowanie trójdźwięku d-e-f (x-x-0-9-6-x) i natychmiastowe wytłumienie strun podczas powrotu na D6. Takty 13-14 oraz 15-16 zawierają podobny motyw, z tym że teraz przechodzimy na próg 8 struny D6, co utrudnia nieco opalcowanie całości. Takt 14 kończy się motywem granym na strunie G3, w którym jeden z dźwięków jest podciągnięty o pół tonu, natomiast w takcie 15 gramy podobną frazę, ale już na strunach D6 i A5. Fig. 5a i 5b to zagrywki, które rozpoczynają się w takcie 17. Tym razem – po serii poznanych już dźwięków tłumionych granych na strunie D6 – wykonujemy delikatne glissando na strunie A5. W takcie 29 zwiększamy tempo i przechodzimy do szybkiego riffu (Fig. 6) wymagającego częstego przechodzenia pomiędzy strunami. Również i tutaj nie obędzie się bez starannego przećwiczenia całości w wolnym tempie. Po kilku taktach gramy prosty pod względem rytmicznym motyw (Fig. 7), w którym po raz kolejny przekonujemy się, jak dużą rolę odgrywają pauzy. W kolejnych taktach zagrywka ta ewoluuje, dokładamy do niej kolejne dysonujące dźwięki na strunach wiolinowych i... koncentrujemy się na zachowaniu odpowiedniej staranności rytmicznej. Powodzenia! 🎸

11th Hour

Lamb Of God

Muzyka i słowa: Chris Adler, David Randall Blythe, John Campbell,
Mark Morton, Will Adler
© Subtle Arts Of Publishing / Sony/Atv Songs Llc
Reprezentowany w Polsce przez SM Publishing (Poland) Sp. z o.o.
Opracowanie transkrypcji: Sławomir Sobczak

strój drop-D (E1, B2, G3, D4, A5, D6)

♩ = 135

Intro

1

git. 1 (dist.)

Fig. 1

P.M. --- | P.M. --- | P.M. --- | P.M. --- | P.M. --- | P.M. ---

TAB

12 13 12 13 0 0 0 0 0 0 0 0 12 13 12 13 12 11 11 10 11

4

E^b5 D⁵ ♩ = 138 E^b5 D⁵ G^b5

Fig. 1 koniec

Fig. 2

P.M. --- | P.M. --- | P.M. --- | P.M. --- | P.M. --- | P.M. ---

TAB

8 7 6 9 8 7 5 6 5 8 7 5 0 0 0 0 1 0 0 0 0 0 0 1 4

6

D⁵ E^b5 D⁵ E^b5 D⁵

Fig. 2

Fig. 2 koniec

Fig. 3

P.M. --- | P.M. --- | P.M. --- | P.M. --- | P.M. --- | P.M. ---

TAB

0 0 0 1 0 0 5 6 5 0 8 7 5 4 4 4 4 4 4 4 4 4 4 4 4 4 4

Przewodnik kupującego gitarzysty

Planujesz zakup gitary, wzmacniacza, efektu lub jakiegokolwiek innego składnika, którego akurat brakuje w Twoim zestawie sprzętowym?

Jeśli tak, to zapoznaj się z poniższą ofertą sprzętową, w której znajdziesz produkty aktualnie dostępne u naszych krajowych dystrybutorów



Fender CD 60

gitara akustyczna

Gitara akustyczna typu dreadnought dla początkujących, która jest produkowana i kontrolowana przez fachowców z firmy Fender. Trzy kolory do wyboru.

Cena: 489 PLN

Dystrybutor: www.aplauzaudio.pl

Martin Backpacker GBPC

gitara akustyczna

Zapomnij o wielkim pudle swojej gitary. Backpacker, zgodnie z nazwą, przygotowany jest do zapakowania, wyruszenia w trasę i oczywiście grania. Pełnowymiarowa podstrunnica (!), top z litego świerku i niesamowite brzmienie Martina w niesamowicie małym instrumencie.

Cena: 949 PLN

Dystrybutor: www.gama.gda.pl

Boss TU-88

tuner

Tuner gitarowy niewielkich rozmiarów posiadający tryby strojenia od chromatycznego po gitarowy i basowy oraz dla stroju obniżonego. Do tego wbudowany wzmacniacz słuchawkowy i metronom z regulowanym rodzajem i głośnością przebiegu rytmicznego, wejście MIX IN do wprowadzania sygnału z odtwarzacza MP3.

Cena: 220 PLN

Dystrybutor: www.rolandpolska.pl



PRS SE Santana

gitara elektryczna

Gitara elektryczna sygnowana przez jednego z najwierniejszych użytkowników PRS. Dwa humbuckery, mahoniowy korpus i wierzch wykończony klonem falistym. To właśnie ten model, jako jedyny z serii PRS SE, zdobył nagrodę MIPA.

Cena: 3.290 PLN

Dystrybutor: www.fxmusic.pl



Samick Carolina D14CE

gitara elektroakustyczna

Popularna gitara elektroakustyczna zaprojektowana przez Grega Benetta zyskała uznanie dzięki bardzo dobrej jakości w niewygórowanej cenie. Wierzch z litego cedru, tył i boki z palisandru to rozwiązanie stosowane w gitarach najwyższej klasy.

Cena: 1.520 PLN

Dystrybutor: www.fxmusic.pl



Roland Cube-40XL

wzmacniacz typu combo

40-watowy wzmacniacz gitarowy z 10-calowym głośnikiem, 3 kanały, w którym znajdziemy: 10 modeli wzmacniaczy COSM, 8 efektów, looper, Power Squeezer do grania cicho bez utraty brzmienia, a także możliwość podłączenia opcjonalnego przełącznika nożnego.

Cena: 795 PLN

Dystrybutor: www.rolandpolska.pl



Boss RC-3

rejestrator fraz

Kompaktowy looper z dużą pamięcią, charakteryzujący się transparentną pracą.

Cena: 790 PLN

Dystrybutor: www.rolandpolska.pl

Boss ME-70

procesor efektów

Multieffekt gitarowy ze sterowaniem analogowym, w którym – jak w kostkach – każdy parametr posiada dedykowaną gałkę. Na pokładzie znalazła się nowa sekcja przedwzmacniacza pochodząca z multieffektu GT-10. ME-70 cechuje się łatwością tworzenia własnych brzmień.

Cena: 1.120 PLN

Dystrybutor: www.rolandpolska.pl



Fender Rumble 350

wzmacniacz basowy

Hit basowy ostatnich miesięcy. Rewelacyjne brzmienie, kanał przesterowany, waga piórkowa. A na dodatek – magnetyczny system przytrzymujący główkę na paczce.

Cena (head): 1.609 PLN

Cena (kolumna 2x8"): 1.529 PLN

Dystrybutor: www.aplauzaudio.pl



Squier Bullet

gitara elektryczna

Podstawowy Strat dla każdego. Jedyny z oryginalnym kształtem główki Stratocastera i z logo „Squier by Fender”!

Cena: 549 PLN

Dystrybutor: www.aplauzaudio.pl



Shott GT-80

wzmacniacz typu combo

80W w niewygórowanej cenie, a do tego klarowne brzmienie. Podobnie jak pozostałe piece z serii GT posiada 6-pasmowy equalizer, 16 efektów, wejścia na pętlę efektów i footswitcha.

Cena: 849 PLN

Dystrybutor: www.gama.gda.pl



Krank Revolution Jr. Pro

zestaw typu half-stack

Niepozorny, ale zadziorny – to najlepsza charakterystyka dla 20-watowej lampowej głowy gitarowej Krank Rev Jr. Pro. Brzmienie, odziedziczone po starszych braciach z rodziny Revolution, generują dwie lampy 12AX7 w preampie oraz dwie lampy mocy 5881. Doskonale sprzęt do ćwiczeń, nagrań i pracy na scenie.

Cena: 4.280 PLN

Dystrybutor: www.fxmusic.pl



Stagg STE

Paski gitarowe z różnymi motywami.

Cena: od 33 PLN

Dystrybutor: www.fxmusic.pl



Egnater Tweaker head

wzmacniacz typu head

Najbardziej uniwersalny wzmacniacz lampowy. Pozwala na mieszanie efektów dwóch par lamp mocy oraz regulację mocy w zakresie 1-15 W. Doskonale dla każdego wymagającego gitarzysty.

Cena: 1.600 PLN

Dystrybutor: www.fxmusic.pl



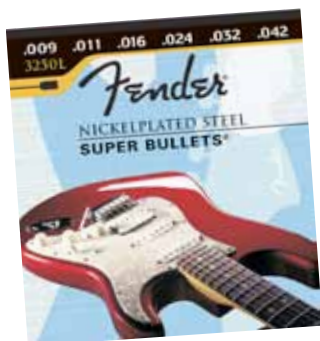
Fender G-DEC3 Thirty

wzmacniacz typu combo

Kultowy piec symulacyjny z wgranymi podkładami i możliwością wymiany presetów na stronie internetowej Fender Community. Nowe preset-y i podkłady stworzone między innymi przez Steve'a Vaia!

Cena: 1.539 PLN

Dystrybutor: www.aplauzaudio.pl



Fender Bullet 3250

struny

Najsłynniejsze struny Fendera, wyposażone w końcówkę typu bullet, która jest dopasowana do mostków typu tremolo. Made in USA!

Cena: 28 PLN

Dystrybutor: www.aplauzaudio.pl



Line 6 Spider IV 75 + FBV Express gratis

wzmacniacz typu combo i kontroler

Jeden z najbardziej rozchwytywanych wzmacniaczy Line 6 jest teraz dostępny w zestawie z kontrolerem FBV Express. Wzmacniacz posiada 12-calowy głośnik oraz dysponuje 75 W mocy (RMS). W jego arsenale znajduje się 16 symulacji najbardziej topowych wzmacniaczy oraz 48 efektów. Urządzenie umożliwia wpięcie w tor sygnałowy czterech efektów jednocześnie.

Cena: 1.299 PLN

Dystrybutor: www.lauda-audio.pl



Shadow SH 330

przetwornik do gitary akustycznej

SH 330 to najpopularniejszy od wielu lat magnetyczny przetwornik pasywny do gitary akustycznej montowany w otworze rezonansowym. Doskonałe brzmienie, nieinwazyjny montaż i przystępna cena – świetne połączenie na szybką przemianę gitary w elektroakustyka.

Cena: 164 PLN

Dystrybutor: www.gama.gda.pl



TC Electronic BH 500

wzmacniacz basowy typu head

Nowy, ostry jak brzytwa head basowy o mocy 500 W, wbudowany tuner, 3 komórki pamięci ustawień użytkownika, 4-pasmowa regulacja barwy, w pełni lampowe brzmienie, spectra kompresor, TweeterTone, symetryczne wyjście XLR z opcją Pre/Post EQ, AUX IN, wyjście słuchawkowe.

Cena: 1.930 PLN

Dystrybutor: www.audiostacja.pl

Wykaz reklam

2 Koła	123	Gitarownia	123	Mystic Production	99
Adam Hall	9	Go-Ahead	101	Perkusista	125
Aplauz	41	Guitar Project	123	Polound	62, 63
Audiostacja	73	Krys	123	Rawa Blues	87
Bose	158	Lauda-Audio	85	RockTone	59
Case-Pack	123	Merlin Pickups	123	Roland Polska	13
Demontażownia	123	Metal Mind	103	Sound Service	2, 39
Elmuz	123	Mirosław Hamadyk	123	SP Records	101
ESS-Audio	60, 61	M. Ostrowski	33	Stodoła	101
Exar Electronix	123	Musicman.pl	123	Visions In Guitars	123
FX-Music Group	11	MusicMedia	4	Witkowski Custom	
Gama	69, 123	Music Dealer	65, 71, 123	Guitars & Pickups	123
Gewa Polska	75, 91	Music Info	7, 21	Zibi	29, 35

Wykaz wymienionych firm

Tu kupisz Gitarzystę

Elpa Bielsko-Biała, **MusicMix** Sandomierz, **SM Fan** Szczecin, **Music Intro** Głogów, **Anders** Jastrzębie Zdrój, **PHU Swing** Koszalin, **Xentri** Głogów, **Accord** Szczecinek, **Music Instrumenty** Lublin, **Imbor** Nowy Dwór, **Pasja** Warszawa, **Demo** Piła, **MX Music** Kraków, **Silverton** Tomaszów, **Ragtime** Opole, **Janda Music** Dąbrowa, **Do Re Mi** Garwolin, **Muzyk** Pruszków, **Na Księżycu** Lublin, **Ton** Ostróda, **Jandisc** Bytów, **Bońka Sound** Konin, **Komp Elektronik** Bartoszyce, **Amadeusz** Nowy Sącz

Aplauz, Łomianki-Dąbrowa, tel. 22-751-42-39, www.aplauzaudio.pl; **Audiostacja**, Warszawa, tel. 22-616-13-86, www.audiostacja.pl; **ESS-Audio**, Łomianki-Dąbrowa, tel. 22-751-42-46, www.essaudio.pl; **FX-Music Group**, Częstochowa, tel. 34-374-06-46 (siedziba), Zamość, tel. 84-643-92-46 (oddział handlowy), www.fxmusic.pl; **Gitary Mayones**, Gdańsk, tel. 58-343-07-83, www.mayones.pl; **Lauda-Audio**, Sopot, tel. 58-555-06-60, www.lauda-audio.pl; **Merlin Pickups**, Olsztyn, tel. 89-535-48-33, www.merlinpickups.com; **Music Dealer**, Lublin, tel. 81-745-06-04, www.musicdealer.com.pl; **Music Info**, Kraków, tel. 12-267-24-80, www.musicinfo.pl; **Polound**, Łomianki-Dąbrowa, tel. 22-751-84-87, www.polound.pl; **Sound Service**, Niemcy, tel. +49(0)33708-933-0, www.sound-service.eu; **SoundTrade**, Piaseczno, tel. 22-632-02-85, www.soundtrade.pl; **Zibi**, Warszawa, tel. 22-328-92-03, www.emuzyk.pl

REKLAMA

Wstęp do Klubu AVT



Prenumerujesz więcej niż jedno z powyższych pism?

To znaczy, że jesteś już **Członkiem Klubu AVT** uprawnionym do comiesięcznego zamawiania bezpłatnych egzemplarzy naszych czasopism, wydanych przed 2 miesiącami.

Jeśli prenumerujesz *n* czasopism, możesz zamówić *n-1* darmowych egzemplarzy (np. Prenumerator 2 tytułów może otrzymać za darmo 1 egzemplarz, zaś Prenumerator 6 tytułów ma prawo do 5 darmowych egzemplarzy).

Prezentacje aktualnie oferowanych numerów wszystkich czasopism znajdziesz na stronach

www.Klub.AVT.pl. Tam również możesz złożyć bezpłatne zamówienie.

Jeszcze nie prenumerujesz?

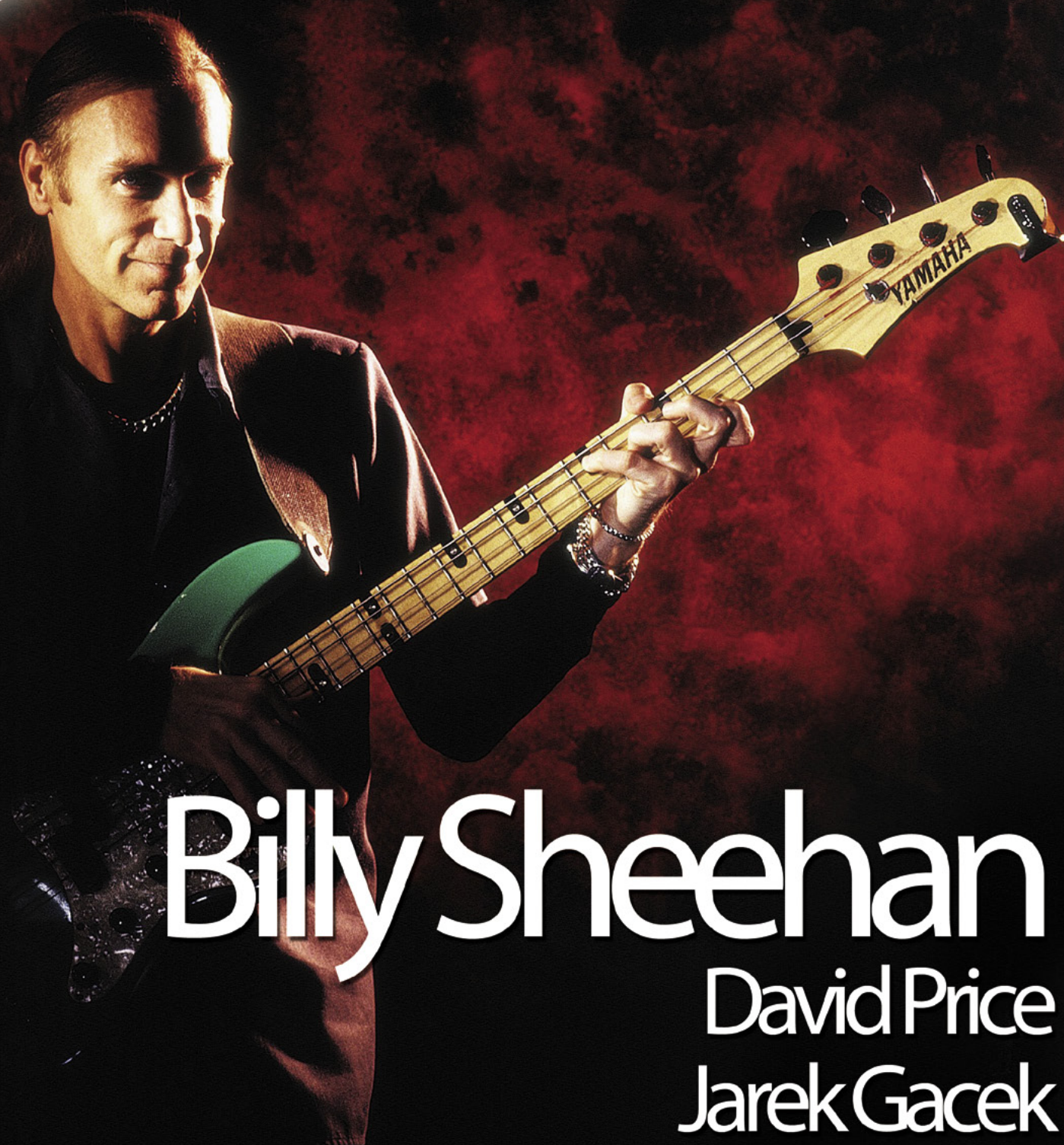
Zaprenumeruj! Zajrzyj na str. 127 lub skontaktuj się z Działem Prenumeraty: tel. 022 2578422, e-mail prenumerata@avt.pl

WYDANIE Z
CD

Basista

WWW.MAGAZYNBASISTA.PL

SIERPIEŃ 2011 (11)



Billy Sheehan

David Price

Jarek Gacek

Przemek Węglowski



NEW AEON MUSICK PRESENTS:

Phoenix Rising Tour 2011

XX years

Behemoth

WITH

blindead



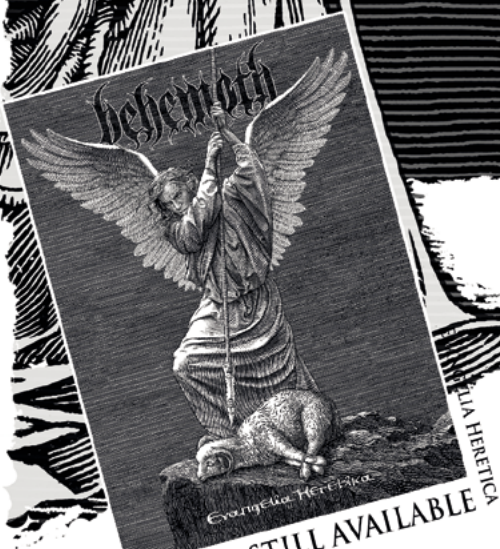
08.10 POZNAŃ - ESKULAP
09.10 GDAŃSK - PARLAMENT
14.10 KRAKÓW - STUDIO
15.10 KATOWICE - MEGA CLUB
16.10 WROCŁAW - ETER
21.10 WARSZAWA - STODOŁA
22.10 TORUŃ - OD NOWA
23.10 ŁÓDŹ - DEKOMPRESJA

MYSTIC
PRODUCTION



STILL AVAILABLE

STILL AVAILABLE



Basista

Dodatek do Magazynu Gitarzysta
wydawany przez
AVT Korporacja sp. z o.o.
ul. Leszczyńska 11
03-197 Warszawa
tel. 22 257 84 99
faks 22 257 84 00
www.avt.pl

REDAKCJA

Redaktor naczelny:
Sławomir Sobczak
e-mail: sobczak@magazynbasista.pl

Zastępca redaktora naczelnego:
Krzysztof Inglik
tel. 22 257 84 28
e-mail: k.inglik@magazynbasista.pl

Sekretarz redakcji:
Ewa Owczarek
tel. 22 257 84 87, faks 22 257 84 32
e-mail: ewa.owczarek@magazynbasista.pl

PROMOCJA

Marcin Kubicki
tel. 22 257 84 43, faks 22 257 84 32
e-mail: marcin.kubicki@magazynbasista.pl

REKLAMA

Ewa Owczarek
tel. 22 257 84 87, faks 22 257 84 32
e-mail: ewa.owczarek@magazynbasista.pl

WSPÓŁPRACA

Tomek Fulara, Marcin Pendowski, Lech Spaszewski, Krzysztof Ścierański, Jacek Walewski, Bartozi Wojciechowski, Wojciech Wytrząsek

GRAFIKA/DTP/OKŁADKA

Dariusz Welik
e-mail: dwelik@ep.com.pl

WITRYNA INTERNETOWA

www.MagazynBasista.pl
Administracja i prowadzenie:
Krzysztof Inglik
e-mail: k.inglik@magazynbasista.pl

ADRES DO KORESPONDENCJI

AVT Korporacja „Basista”
ul. Leszczyńska 11
03-197 Warszawa
e-mail do redakcji:
redakcja@magazynbasista.pl

Wydawnictwo AVT oraz redakcja magazynu „Basista” nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczanych reklam, ogłoszeń i anonsów. Redakcja rezerwuje sobie prawo do dokonywania skrótów i adiacji nadesłanych tekstów. Wszystkie nazwy produktów wykorzystane w redakcyjnej części miesięcznika należą do ich prawnych właścicieli i zostały użyte wyłącznie w celach informacyjnych. Wszystkie ceny podane w części redakcyjnej miesięcznika są rekomendowanymi cenami detalicznymi brutto, chyba że zaznaczono inaczej. Przedruk, reprodukcja i powielanie materiałów opublikowanych w miesięczniku, na CD i w witrynie www.magazynbasista.pl bez pisemnej zgody wydawcy są zabronione.

Wejście

Przez bardzo długi czas czułem się tylko basistą. Tak, to nie żart. TYLKO BASISTĄ. Nawet, kiesy mówiłem ludziom, że jestem muzykiem – to do końca w to nie wierzyłem... Nie pomagały trzy dyplomy ze szkół muzycznych, miłe komentarze ze strony kolegów z zespołów i rosnące doświadczenie. Wszystko, co robiłem poza graniem na basie, traktowałem jako zabawę, żart, flirt z „czymś obcym”. Na przykład – prowadzenie zespołu. Zawsze się do tego rwałem, ale nigdy nie wkładałem pracy w nauczanie się bycia kierownikiem muzycznym – zawsze mogłem się wycofać do roli Tylko Basisty, twierdząc, że ja wcale nie chciałem szefować. A chciałem, nawet bardzo. Blokując się w kwestii uznania, że mam jeszcze jakąś rolę – blokowałem cały swój rozwój. To samo z moim słynnym hobby, czyli komputerami. Nigdy nie podchodziłem do tego wystarczająco poważnie, żeby zrobić z tego dodatkowe zajęcie – przecież to fajna cecha dla muzyka, że może pomóc innym z komputerem, przygotować pod domowe studio, podszkolić w zakresie podstaw obsługi oprogramowania muzycznego. Nieee, nie było mowy. Robiłem takie rzeczy przy okazji, nie wiedząc co chceć w zamian. Kiedy pomagałem budować sklep Bassment, nie wiedziałem jeszcze jakie mam umiejętności handlowe. A mam. Jednak prawie do samego końca istnienia tego wspaniałego miejsca, wystrzegałem się handlu jako takiego – nie wiem, nie znam się. A chciałem i czułem, że mógłbym.

Dziś już zacząłem długą, prawdopodobnie niekończącą się walkę ze swoim strachem. Tak, to właśnie to. Nie boję się przyznać, że bałem się być sobą – nieważne ile we mnie drzemało potencjału, zawsze odmawiałem sobie wszystkiego, poza byciem Tylko Basistą. Nie aranżerem, nie kompozytorem, nie producentem... nie muzykiem.

Pamiętajcie – strach to coś zupełnie normalnego. Strach przed byciem sobą - również. Ale pomiędzy ćwiczeniem skal, riffów i ściąganiem solówek, warto przysiąść na chwilę i zadać sobie pytanie – czy jestem tym, kim chcę być? Jeśli nie, to czy dążę do tego? Warto. Od kiedy zacząłem to regularnie robić, a co najważniejsze, odpowiadać sam sobie szczerze – GRAM LEPIEJ NA BASIE. W sierpniowym wydaniu Basisty rozmawiamy z gigantem rockowego basu – Billy Sheehanem – który poruszył kilka niezwykle istotnych kwestii, na które warto zwrócić uwagę. David Price to człowiek kilku profesji – producent muzyczny, stage manager, koneser i sprzedawca starych instrumentów, technik gitarowo-kontrabasowy z zacięciem restauratorskim, aktor filmowy i telewizyjny – będący idealnym odzwierciedleniem tego, o czym pisałem wcześniej. Rozmawiamy także z niezwykle zdolnymi basistami młodego pokolenia – Jarkiem Gackiem (NeWBReeD) oraz Przemkiem Węglowskim (Tides From Nebula). Miłej lektury!

Bartozi Wojciechowski



REDAKCYJNE

134.....Mikstura basowa (newsy)

WYWIADY/SYLWETKI

136.....Jarek Gacek (wywiad)
138.....David Price (wywiad)
140.....Billy Sheehan (wywiad)
144.....Przemek Węglowski (wywiad)

ARSENAL BASISTY

148.....Fender American Special Precision Bass (test)
149.....Lakland Skyline 55-01 Limited Edition (test)
150.....Sandberg Custom 5 (test)
152.....Ashdown Spyder 550 (test)

WARSZTATY

154.....Krzysztof Inglik
156.....Tomasz Fulara

W numerze

JAREK GACEK

NEWBREED



Jarek Gacek szarpie cztery struny m.in. w NeWBReeD, Terapii i Brutally Awful Coffee, a w każdym z tych zespołów eksploruje odmienne światy muzyczne. Pretekstem do rozmowy z tym młodym, ambitnym i niezwykle sympatycznym muzykiem była najnowsza płyta NeWBReeD. Dowiemy się, w jaki sposób polski zespół może nagrać swój „Czarny album” i jakie utwory są najbardziej męczące na żywo...

Rozmawia: Jacek Walewski

Jak to się stało, że wybrałeś bas?

Sto lat temu razem z chłopakami z Terapii, z Batonem i Ośkiem, założyliśmy garażowy zespół Śrubka. Sytuacja była taka, że wszystkie pozycje w zespole były już ustalone, więc tak naprawdę nie miałem wyjścia i zostałem basistą (śmiech). Szczerze mówiąc, od czasów gimnazjum chciałem być garowym.

Jakich idoli, jeśli chodzi o basistów, byś wymienił?

Generalnie nie jestem fanem tzw. „wypierdalaczy”, zarówno jeśli chodzi o gitarę jak i perkusję. Nie znoszę tych wszystkich Malmsteenów i Portnoy’ów! Kiedy słyszę, że ktoś gra arpeggia na basie, to mam ochotę puścić pawia (śmiech). Dla wielu ludzi granie techniczne stało się celem samym w sobie. Jeżeli ktoś ma w głowie za dużo teorii i zbyt dużo schematów, nie stworzy nigdy czegoś interesującego. Oczywiście są wyjątki od tej reguły np. Les Claypool czy Tony Levin. Bardzo też lubię Jacka Lawrence’a z The Dead Weather i Justina Chancellor’a z Tool.

Có z ich techniki wplatasz w muzykę NeWBReeD?

Hmm... Szczerze mówiąc to chyba nic (śmiech). Bardziej chodzi o inspirację podejściem do grania, niż o samo granie.

Wielu ludzi ma problem z tym, że za bardzo skupiają się na konkretnym przykładzie idei, zamiast na samej idei. Wiesz, najważniejsze jest to, żeby w miarę możliwości grać po swojemu, a nie kopiować innych.

Jak trafiłeś do NeWBReeD?

Tomka i Staszka (bracia Wołoncej, założyciele NeWBReeD – przyp. red.) poznałem w 2003 r. Mieszkali wówczas o dom dalej od Batona i Ośka z Terapii. Chłopaki zresztą wychowywali się razem od małego. Ja wtedy zaczynałem dopiero przygodę z graniem. Bas, na którym do dziś gram w Terapii, kupiłem właśnie od ówczesnego basisty NeWBReeD, Andrzeja. W 2006 roku chłopaki zapytali mnie, czy nie zagrałbym z nimi trasy, bo Andrzej był wtedy w USA. Z przyjemnością się zgodziłem. Potem, przez dwa lata, na żywo grał z chłopakami Adaś Semla. W roku 2008 wróciłem do NeWBReeD na listopadowe i grudniowe koncerty, w ramach zastępstwa za Adama, który miał w tym czasie ważne zajęcia na uczelni. Nagraliśmy wtedy DVD w klubie RudeBoy. Ostatecznie sprawy potoczyły się tak, że zostałem już na stałe, jako regularny członek kapeli.

Wolisz grać kostką czy palcami? Jak porównałbyś brzmienie

swojego instrumentu uzyskiwane w obu przypadkach?

Gram głównie kostką. Lubię tę dynamikę i siłową grę z łokcia – palcami tak się nie da. Wynika to z mojego gitarowego podejścia do basu. Są momenty gdzie gram na nawet na mocnym przesterze z kaczką i deleyem. Palcami gram tylko do cleanów. Brzmienie jest wtedy bardziej miękkie i odpowiednie do łżejszych momentów, których było sporo na poprzedniej płycie NeWBReeD – „Child of the Sun”. Na nowym albumie palcami zagrałem dwie, może trzy partie.

Na jakim sprzęcie nagrywasz i grasz koncerty?

Płyte nagraliśmy na Line 6 Podzie XT PRO i SansAmpie Tech 21. Na żywo używam Poda X3 Live i wzmacniacza firmy Hartke. Nie jest to może sprzęt z najwyższej półki, ale jak na swoją cenę, brzmi bardzo przyzwoicie.

Jak współpracowało Ci się z Tomkiem, Staszkiem i Szymonem w studiu?

Bardzo dobrze. Znamy się kupę lat i parę rzeczy już razem nagraliśmy. Przykładowo „Brutally Awful Coffee”. Na studiach, mieszkalem ze Staszkiem cztery lata w jednym pokoju i często razem nagrywaliśmy razem różne numery na laptopa. Parę utworów z nowego albumu NeWBReeD powstało właśnie w Krakowie. Partie basu nagraliśmy w dwa dni, bez zbędnego doktoryzowania się nad ścieżkami (śmiech). Z doświadczenia wiem, że kiedy się nad czymś zbyt dużo myśli, to często wychodzi z tego gniot...

Jednocześnie Wasza muzyka wydaje się bardzo przemyślana...

Ostatnie kawałki NeWBReeD, które powstały na próbach, pochodzą z albumu „If I Were The Rain”. Na tej płycie, proces powstania numerów był bardzo różny. Riffy i szkielety numerów przynosił każdy z nas, niektóre numery powstały bardziej, a niektóre mniej spontanicznie. Ostatnia kompozycja na płycie – „Hope that You’re Alright” – powstała w godzinę. W połowie nagrywania perkusji stwierdziliśmy, że płyta będzie za krótka i trzeba zrobić jeszcze jeden utwór. Razem ze Staszkiem siedliśmy przed laptopem i stworzyliśmy numer praktycznie z niczego.

Materiał na „NeWBReeD” to utwory zdecydowanie krótsze, niż te, które znalazły się na poprzednich albumach zespołu. Skąd pomysł na taką zmianę?

Na poprzedniej płycie kawałki były dziewięciominutowe i mówiąc szczerze, strasznie nam to zbrzydło. W sumie ilość riffów per utwór jest na tej płycie podobna, ale różnica polega na tym, że wszystko jest skondensowane i bardziej treściwe. Nie ma dłużyzn – chcieliśmy, żeby słuchacz mógł bez problemu przyswoić całą płytę na raz i jednocześnie by nie czuł niedosytu. Czas pokaże czy nam się to udało.

Zatytułowaliście album nazwą zespołu. W oprawie graficznej dominuje czern. Do tego dochodzi pewne – jak to ująłeś – skondensowanie materiału. Skojarzenia z „Black Albumem” Metalliki są wręcz oczywiste...

Już w trakcie nagrywania gitar wiedzieliśmy, że jest to zdecydowanie nasz najlepszy album naszego zespołu. To nasz „Czarny album”! Stąd ta nazwa. Co do samej zawartości, to fakt, że ten album jest inny niż poprzednie płyty, ale według mnie dalej słychać, że jest to NeWBReeD. Kwintesencją tej kapeli jest właśnie ciągle ewolucja brzmienia.

Moim zdaniem nowy materiał jest bardziej „koncertowy”.

Zdecydowanie tak. Kawałki gra się rewelacyjnie i wydaje mi się, że publice też się to podoba. Długie, wolne kompozycje są interesujące kiedy słucha się ich na słuchawkach w domu, ale nie koniecznie na koncercie.

Twe partie na albumie są dobrze nagłośnione i słyszalne. Sam walczyłeś o mocny bas w NeWBReeD, czy koledzy z zespołu chcieli mieć mocną gitarę basową?

O nic nie walczyłem. Wyeksponowanie basu z paru rzeczy. Przede wszystkim miksu Staszka i również z tego, że basówka na tej płycie nie jest po prostu trzecią gitarą. Co więcej, gra często partie niezależne od gitar. Do tego dochodzi dynamika gry kostką i brzmienie uzyskane w dużej mierze dzięki bardzo preampowi SansAmp, który ma tą charakterystyczną górę, przebijającą się przez gitary i dodającą fajnego gruzu oraz dynamiki.

Poza NeWBReeD grasz w Terapii. Jak porównałbyś obie formacje?

W ogóle bym nie porównywał (śmiech). To dwa różne muzyczne światy. Cieszy mnie to, że mogę grać w dwóch tak różnych kapelach. Daje mi to naprawdę dużą satysfakcję.

A czy z jakimś gatunkiem chciałbyś się jeszcze zmierzyć?

Z każdym, który dawałby mi radochę z grania. Jednakże obecnie o niczym nie myślę, bo jestem bardzo zaabsorbowany muzycznie. Oprócz Terapii i NeWBReeD, mam jeszcze trzy inne projekty. Jednym z nich jest Brutally Awful Coffee. Pozostałe dwa jeszcze nie ujrzały światła dziennego. Jednym z nich jest mój solowy projekt, który nazywa się The Acid Designer. Będzie to coś bardzo szalonego i dziwnego. Brzmi to jak połączenie ostatnich dwóch płyt Queens of The Stone Age z King Crimson, Porcupine Tree i Radiohead. Płyta jest już nagrana. Stanley zagrał na niej na perkusji, a obecnie zajmuje się miksem.

Myślę, że po wakacjach uruchomię profil MySpace. Kolejną kapelę założyłem z Szymkiem z Terapii. Jest to dopiero początkowa faza i jeszcze do końca nie wiemy, co z tego wyjdzie. Tak więc, jak widzisz, dzieje się sporo i bardzo mnie to cieszy.





**Tomasz
Fulara**

tomasz.fulara@magazynbasista.pl

Podstawy gry solowej kciukiem cz. XI Blues i Slap

Tym razem będziemy zajmować się graniem partii solowych kciukiem w muzyce bluesowej. Pewnie zdecydowana większość z Was grała już kiedyś, lub gra nadal muzykę bluesową. Podstawową sprawą w graniu muzyki bluesowej na gitarze basowej jest dobrze osadzony pochod.

Przykłady takich partii znajdują się w większości szkół gry na gitarze basowej i każdy rozwijający się basista powinien na drodze swojej edukacji muzycznej ograć bluesowe pochody basowe.

Bardzo istotną częścią muzyki bluesowej są improwizacje, najczęściej grane na gitarach. Nas oczywiście na koncertach zawsze zainteresuje partia solowa gitary basowej, lecz często bywa tak, że słuchając zespołu bluesowego nie doczekamy się jej.

Pamiętam, że kiedy zaczynałem swoją przygodę z gitarą basową i zacząłem się interesować techniką slap, to poznałem wielu basistów grających w zespołach bluesowych. Często na moje pytania o wykorzystanie w bluesie techniki slap odpowiadali, że to zdecydowanie do bluesa się nie nadaje, że tu trzeba grać oszczędnie, a ewentualne partie solowe gitary basowej należy grać tradycyjnymi technikami palcowymi. Rzeczywiście, później słyszałem wiele świetnych partii solowych basu granych właśnie w taki sposób. Pewnego dnia w telewizji (było to w połowie lat dziewięćdziesiątych) obejrzałem koncert bluesowy (chyba nagranie z „Rawy Blues”),

gdzie pewien amerykański basista brawurowo wykonał solo techniką slap, co spotkało się z gorącym przyjęciem publiczności. Od tego czasu zacząłem eksperymentować z techniką slap w bluesie.

W tym odcinku warsztatów zajmiemy się tym jak można łatwo ułożyć partię solową gitary basowej graną techniką slap w oparciu o prosty dwunastotaktowy schemat bluesowy. W naszym ćwiczeniu rolę toniki będzie pełnił akord Gm7, subdominanty Cm7, a dominanty Dm7. Przez cztery pierwsze takty ogramy tonikę, następnie przez dwa takty ogyrywamy subdominantę. Kolejne dwa takty to ogyrywanie toniki. Następnie jeden takt dominanty, jeden subdominanty i na koniec gramy dwa takty toniki. Możemy ogyrywać techniką slap akordy występujące w danym utworze bluesowym. Ważne jest to aby dobrać odpowiedni rytm i spróbować ograć go ciekawymi dźwiękami zgodnie z naszym dwunastotaktowym schematem. Nasze ćwiczenie jest ogyrywane głównie szesnastkami. Stosujemy tu techniki i zagrywki, które poznaliśmy w poprzednich odcinkach moich warsztatów. W każdym takcie (z wyjątkiem dwunastego)

pojawia się wykorzystanie hammer on. Bardzo ważną rolę pełnią tu dźwięki tłumione. Ostatnią nutę w czwartym takcie delikatnie zawibrowałem (symbol ~ nad nutą). Zauważcie, że cały czas przewija się charakterystyczny szesnastkowy puls. Jedynie w dziesiątym takcie pojawia się nieregularny podział jednostek rytmicznych w postaci trioli szesnastkowych. Triole te tworzą szybki przebieg, o którym uczuliśmy się w jednym z poprzednich odcinków moich warsztatów. Taka efektowna zagrywka na koniec schematu może dodać mocy partii solowej i sprawić nam dużo satysfakcji. Ostatni, dwunasty takt naszego schematu zakończyłem jedną ósemką, po której do końca taktu jest pauza.

Zachęcam aby w podobny sposób ogyrywać schematy bluesowe wykorzystując inne rytmy, eksperymentując i bawiąc się. Przypominam by ćwiczyć z metronomem i w miarę możliwości nagrywać się.

Ćwiczenie nagrałem w tempie 120, ale jeśli nie będziecie sobie z nim radzić w tym tempie to spokojnie możecie zacząć ćwiczyć nawet od tempa 60. Zwróćcie uwagę przede wszystkim na dokładność.



Czy zamówiłeś już e-prenumeratę **Gitarzysty**? Nasz magazyn możesz czytać na monitorze swego komputera w postaci identycznej z wydaniem papierowym!

Ponadto e-wydanie ma swoje bezcenne zalety:

- * **WBUDOWANE LINKI**
klikasz i jesteś na odpowiedniej stronie WWW
- * **HIPERTEKSTOWY SPIS TREŚCI**
od razu znajdziesz to, czego szukasz
- * **WYGODNE ARCHIWUM**
czyli poprzednie wydania pod ręką

E-prenumeratę można zamawiać na stronie avt.pl na **6, 12** lub **24** wydania w cenie odpowiednio: **7,90, 7,40** oraz **6,90 zł** za wydanie!

A dla dla
Prenumeratorów
wersji papierowej
80% zniżki
(zajrzyj na
stronę 127)